

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 170.

Poznań, niedziela dnia 28-go lipca 1912.

Rok VII.

KRASZEWSKIEMU

w setną rocznicę urodzin.



dy dziś hold złożyć mamy najpotężniejszemu gienjuszowi pracy, jakiego nie tylko Polska, lecz ludzkość cała posiada jedynego, przychodzą nam żywo na pamięć słowa Konopnickiej:

Przed ludem swoim szedłeś jako
słup przewodni,
Co w dzień świecił mgły srebrem,
w noc złotem pochedni...
I byłeś, jako żóraw, co w błę-
kity przodem
Przed długim—jako sztandar—
wieje korowodem...
I byłeś, jako sternik, co patrzy
z wysoka,
Gdzie w r, gdzie zdradna ra'a,
gdzie sterczy opoka...
I byłeś, jak krew w żyłach, co
tętna porusza,
Jak oddech naszych piersi i jak
nasza dusza!

I był Kraszewski czymś
więcej — dodajmy do słów
wieszczy naszej. Był to „oracz“
którego plóg przeszedł po wszy-
stkich niwach sztuki, był to siej-
biarz, który przemierzył wszy-
stkie między nasze ze wschodu
na zachód, z północy na po-
łudnie, który przemierzył je
i zasiał wszędzie ziarna cnoty
i miłości ojczyznego zagona,
był to nauczyciel naszych oj-
ców, nas, naszych dzieci aż do
odległych pokoleń, był to mistrz,
z którego wyszła cała gene-
racja piszących, był to werbo-
wnik, który dla polskiej księż-
ki zjednał całą armję czytel-
ników...

I był Kraszewski czymś
jeszcze więcej. Był to bogacz
rozrzutny, rozrzucający gar-
ściami wśród tłumu czyste perły
ducha, był to skąpiec, żalu-
jący chwilkę wytchnienia i odpoczynku dla siebie, był odbiciem ziemi ojczy-
stey i ludzi, w nim odzwierciedliła się Polska cała współczesna z całą jej
historyczną przeszłością...

Był WIELKI!

A mimo wszystko, fatum obeszło się z nim tak okropnie, tak bru-
talnie, że trudno byłoby znaleźć przykład podobny. Naród za życia jego
złożył mu hold manifestacyjny, prawdziwie królewski, żaden z wielkich pi-
sarzy naszych i przywódców duchowych nie odebrał był za życia holdu po-
dobnego, jak on, gdy w pamiętnych dniach październikowych 1879. roku
w Krakowie wobec dwunastu tysięcy ze wszystkich dzielnic Polski i kolo-
nii amerykańskich przybyłych delegacji i gości odbierał wyrazy uznania od
swoich i odznaczenia od obcych; mało kto z przywódców narodu był tak

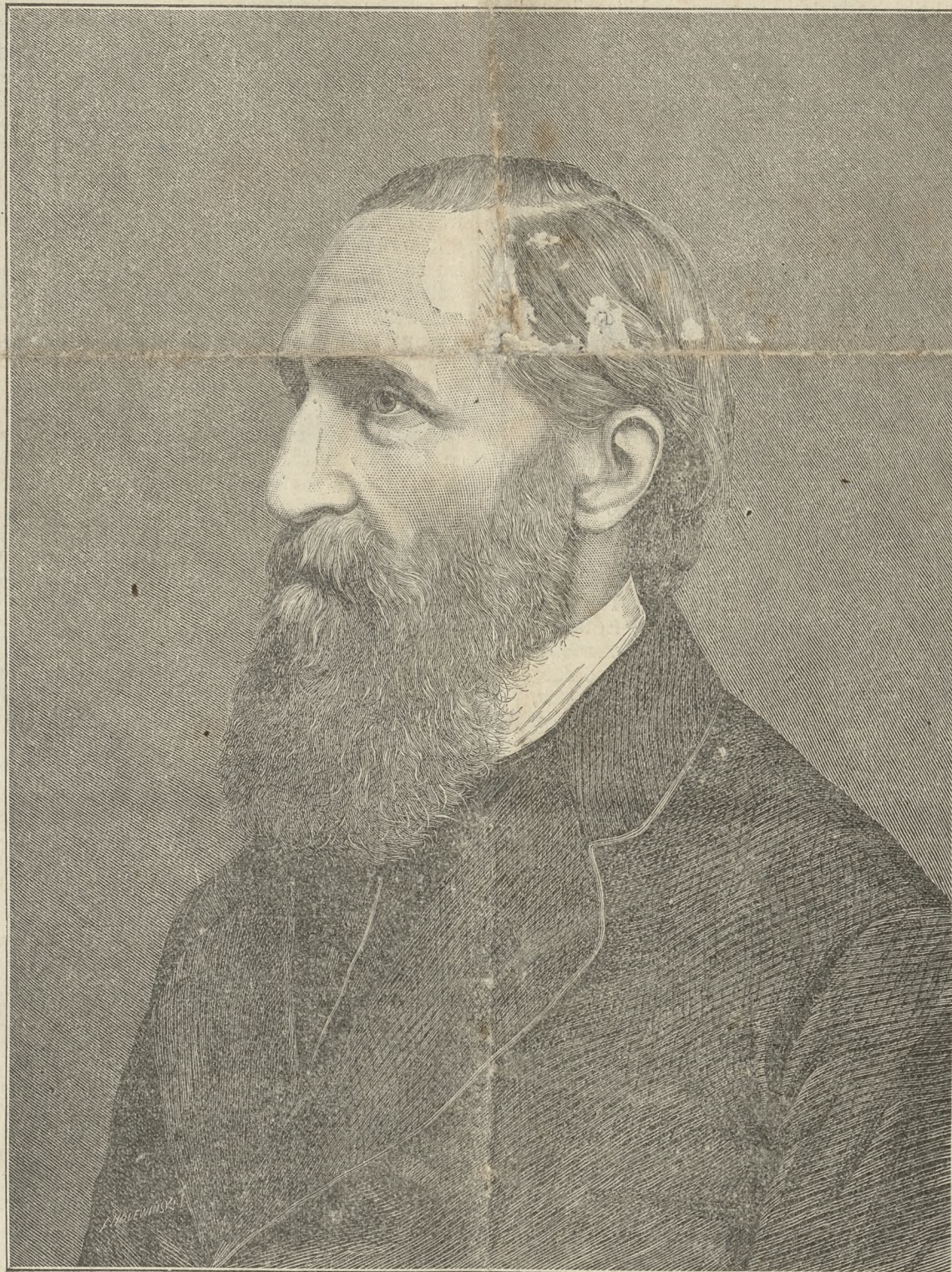
blizki społeczeństwu, tak zespolony z narodem organizacją duchową, uzdol-
nieniami i słabościami — jak Kraszewski. O ile więc boleśniesz jest
zapomnienie Kraszewskiego przez pokolenie współczesne, złożenie ogromu
twórczości jego do skarba pa-
miątek historycznych.

Ale czy zapomnienie to nie
jest zrozumiałe i naturalne, je-
żeli się zważy charakter twór-
czości i działania Kraszewskiego
oraz rozlewność współczesnego
życia umysłowego? Czy za-
pomnienie to nie jest tylko
chwilowym, by potem, gdy
przyjdzie czas, Kraszewski
może tym dotychczas przema-
wiać głosem żywym?

Na widowni dziejowej Kra-
szewski pojawił się wówczas,
kiedy po upadku Powstania
Listopadowego na rozległa h
naszej myśli narodowej pano-
wały bezwład i apatja bez-
kresna. Podjęta walka, ma-
jąca wszelkie widoki zwycię-
stwa, oczekiwanej wolności nie
przyniosła, a stała się powo-
dem daleko idących represalji
rządu rosyjskiego wobec insty-
tucji polskich i najwybitniej-
szych jednostek. Rozpoczęli
emigrację na Zachód najęźsi,
aby tam pograżać się w roz-
paczy i w poezji dawać po-
tężny wyraz swoich uczuć,
kraj zaś pozostał bez prze-
wodników, bez żadnej busoli
duchowej, zwłaszcza że emi-
gracja nasza nie umiała skon-
struować żadnego wybitniej-
szego całokształtu wskazań
dla współczesnych.

Kiedy zatem w życie pu-
bliczne wstąpił Kraszewski,
umysłowość na prądy chwili niezwykle wrażliwa, człowiek o niepospolitej
zdolności orientacyjnej i spostrzegawczej, żadnej nadewszystko czynu i pracy
— czyż dziwne ty, że podejmował każdą pracę, rzucał się na każdą dzie-
dzinę, aby tylko brakiem zaradzić, aby tylko technąć iskrę uczucia i życia
w otoczenie anemiczne i zamierające? Minęły te czasy — wyznawał
w „Studjach literackich“ — gdy literaci pisali tylko dla Koła literatów;
dziś muszą być przywódcami i naczelnikami swego wieku“...

Zadania swoje tak pojmując, przed żadną nie uchylał się pracą,
a przeciwnie sam jej szukał wszędzie. Poezja i nowela, dramat
i powieść, historia i etnografia, archeologia i sztuka, numizmatyka,
historja i krytyka literatury, wreszcie filozofja i dziennikarstwo — nie
nie było mu obce. Wielcy, jemu współcześni, twórcy nasi na kraj wpływ



ongi wywierali niewielki, utwory ich bowiem oddziaływały na szczuple koła estetyków i na młodzież; on zaś, pozostając w kraju, dawał czytającej publiczności „chleb powszedni”, a raczej dziełami swymi zniewalał ogół do czytania, myślenia i działania.

Pozatym nie chodziło Kraszewskiemu o wartość artystyczną prac swoich. On nie miał czasu na konsolidację wewnętrzną, chwile koncentracji duchowej i harmonji wewnętrznej były u niego coraz rzadsze w miarę rozrostu twórczości: zagadnienia religijne i narodowe, społeczne i estetyczne nie posiadają u niego większej siły napięcia, rozproszenie bowiem odbiera mu siłę pędu. Idąc po linii najmniejszego oporu, w powieści współczesnej chłosta bezwzględnie dostrzeżone przywary i niedomagania społeczeństwa, w powieściach ludowych staje się szermierzem idei demokratycznych, w po-

wieściach historycznych daje całokształt naszych dziejów od zarania Polski aż po czasy ostatniego powstania. Jest nauczycielem narodu i daje mu to, czego nie umieli dać wielcy pisarze emigracji, wyrwani z środowisk życia społecznego: znajomość przeszłości i minimalny program pracy organicznej na dobę obecną.

„Zarzucałeś mi — pisał w jednym ze swych listów do przyjaciela swego John of Dycalp'a (Placyda Jankowskiego), że się zbyt na drobne rozsypane pisemka i trwonię, co tam we mnie jest daru (jeśli jest). Pozwól się wytłumaczyć. Mnie nie chodzi wcale o siebie, o moje pisma itd. Inny mam cel. Nie wierzę w nieśmiertelność literacką i nie dbam wcale o sławę. Mnie chodzi o to, aby pismami swymi, przykładem, krzykiem, biciem itd. poruszyć, rozruszać, zachęcić, aby otwo-

rzyć drogi drugim, rozrzucić kilka idei błędzących mi po głowie. Oto mój cel, oto sława, której pragnę — sława pobudziciela. Dla tego to ja nie wypracowuję tego co piszę, nie dbam o przyszłość pism moich. Chodzi mi, abym zachęcił tylko, abym rozgrzał do pracy. Tak piszę, tak żyję i pragnę, aby kiedyś o mnie tylko to powiedziano, iżem się przyłożył do obudzenia ruchu umysłowego za moich czasów.”

I zaprawdę, tym pobudzicielem ducha był Kraszewski w całej pełni. Wyrwał z rąk społeczeństwa panoszącą się wówczas wszędy literaturę francuską, dając w zamian książki własne, zapłodnił umysły ogółu zagadnieniem życia polskiego; nie tylko pobudził do życia ruch umysłowy, ale stał w Polsce na jego czele. O tej pracy bu-

Józef Ignacy Kraszewski.

Nazwiska wielkich ludzi to jak owe głązy przy gościńcu, kilometrowe kamienie drogi, którą wciąż naprzód idzie ludzkość myśląca. Drogomistrz wybiegają nieraz tak daleko naprzód, że idące za nimi rzesze tracą ich z oczu, nie widzą dokąd idą, którą idą. Ale życie ma czas i nie tylko, że ich zawsze dogania, ale nawet pozostawia za sobą.

Myśl ludzka tę ma wyższość nad życiem i naturą, że dowolnie może się cofać wstecz. I wówczas znowu przemierza drogę, którą dawniej szły całe społeczeństwa, a która dziś jest już cicha i pusta. Tu i owdzie na szczytach, na wzgórzach widać pomniki — drogowskazy. Na jednych nawet napisy się zatarły, przed drugimi leżą jeszcze zeschnięte wawrzynowe wieńce, lecz są takie przed którymi kwitną wciąż świeże kwiaty, światła się pała, a gromady wędrowców zatrzymują się przed nimi, radząc się ich co do kierunku drogi i wierząc im, jak za dawnych czasów. A myśl chętnie idzie aleją tych pomników, i cieszy się, że ona z każdym rokiem jest coraz dłuższa, bo, widać, dobrych ludzi z każdym rokiem jest więcej...

Do owych ludzi przede wszystkim dobrych, należy nasz Kraszewski. Był tak zawsze pracą zajęty, że prawie nie miał czasu żyć, to znaczy, że bańki jego życia nie jest bardzo urozmaicona. Urodzony 26. lipca 1812 r. w Warszawie, z rodziców znacznych, wychowywał się w domu swej babki. W 1825 roku zaczął nauki szkolne w Białej, kontynuował je w Lublinie i w Świsłoczy, a w 1829 roku wstąpił na wydział literacki uniwersytetu wileńskiego. Odznaczał się nadzwyczajnymi wprost zdolnościami, wskutek czego nabył uniwersalne wykształcenie. Chcąc uzyskać posadę lektora polskiego języka w uniwersytecie kijowskim, napisał podczas studiów uniwersyteckich „Historię języka polskiego”, dzieło źródłowe i na gruntownych, jak na owe czasy, badaniach oparte. Rozprawa spotkała się wprawdzie z żywym przyjęciem, zdecydowali jednak o niej nie uczeni, lecz rok 1831, w którym Kraszewski znalazł się w więzieniu. Uwolniony, dokończył studiów i w 1832 roku powrócił do domu rodzicielskiego w Grodzieńsku.

W 1831. roku wyszła jego pierwsza powieść p. t.: „Pan Walery” pod pseudonimem Kleofasa Fakundy Pasternaka. W 1835. r. wziął Kraszewski w dzierżawę na Wołyniu wieś Omelno stosownie do pojęć ówczesnych, które gospodarowanie na roli uważały za zajęcie jedynie odpowiednie dla młodego szlachcica. Gospodarował tedy i pisał. Ożenił się z Zofią Woroniczówną, synową prymasa i przeniósł się do Grodka, Hubina, wreszcie do Żytomierza, gdzie rozwijał szeroką działalność na polu naukowym i artystycznym. Był kuratorem honorowym tamtejszego gimnazjum i dyrektorem teatru, przyczem wydawał Athenaeum, pismo literacko-społeczne, wzorowane na najlepszym tego rodzaju wydawnictwach angielskich i francuskich. Wychodziło ono w Wilnie w latach od 1841.—1851. raz na dwa miesiące.

Ten okres życia Kraszewskiego, to okres wielkiego powodzenia, ale przede wszystkim pracy i studjów. Studja naukowe, ogromne poematy, powieści, szkice, wiersze ulotne sypały mu się wprost spod pióra. Inne też to czasy być musiały. Dziś nikomu nawet na myśl nie przyszłoby wydawać w Żytomierzu pisma w rodzaju Mercure de France, a przedstawienia teatralne dają tam jedynie amatorskie trupy polskie z Kijowa...

W 1859. r. przeniósł się Kraszewski na stały pobyt do Warszawy, gdzie objął redakcję Gazety Codziennej zmiennej w 1861. r. na Gazetę Polską. W połowie 1863. r. przeniósł się do Drezna, ulubionego miasta emigracji polskiej, założył tam własną drukarnię i tygodnik: Tydzień. Pracował niezmiernie na wszystkich polach literatury polskiej. Generacje uczyły się na nim czytać. W 1880. r. odbył się w Krakowie 50-letni jego jubileusz. Jubileusz ten pamiętny jest i tym także, że właśnie wówczas zainicjowano składki na pomnik Mickiewicza w Krakowie i że Siemiradzki, który na jubileusz Kraszewskiego przybył do kraju, wówczas właśnie darował Krakowu swoje „Pochodnie Nerona” jako pierwszy obraz dla krakowskiego „Muzeum Narodowego”. Entuzjazm

podczas jubileuszu był niesłychany, a cała Polska chętnie i z zapalem składała hołd i dank Kraszewskiemu za tyloletnią i tak świętą działalność, mającą na celu jedynie społeczne dobro i pożytek.

Tym straszniejsze wrażenie uczyniła tedy w 1883. r. wiadomość o aresztowaniu Kraszewskiego w Berlinie pod zarzutem zdrady stanu i dostarczania rządowi francuskiemu tajnych dokumentów, tyczących się sił zbrojnych niemieckich. W rzeczywistości był to zwykły szantaż niejakiego Adlera, który zadenuncjował Kraszewskiego, nie mogąc od niego wyłudzić pieniędzy. „Zbrodnia” Kraszewskiego bowiem polegała na tym, że na prośby jednego ze znajomych odpisał z wydrukowanych, choć nie znajdujących się w obiegu, książek Heutscha wykaz mobilizacji wojsk niemieckich do granicy francuskiej i wykaz ten posłał do Paryża, gdzie go dostarczono jakiemuś wojskowemu pismu. O szpiegostwie, o roznymślnym działaniu na szkodę państwa w rzeczywistości nie było nawet mowy. Kraszewski nie należał do ludzi, którzyby, nawet bezinteresownie, mogli walczyć podobną bronią. Został za kaucją 30 tysięcy marek wypuszczony na wolność a rozprawa sądowa przeciwko niemu rozpoczęła się dopiero w 1884. roku.

Do walki z literatem polskim, człowiekiem nieposzlakowanego charakteru i sposobu życia, z myślicielem, którego cała działalność dotychczasowa pod każdym względem stała moralnie o wiele wyżej, od różnych pseudo-kulturalnych Freitagów i t. p., stanął człowiek, któremu Kraszewski mocą sprostać nie mógł — Żelazny Kanceler — Bismarck. On to wystosował list w tej sprawie do ministra wojny, który to pismo posłał sądowi w toku posiedzenia. Według Bismarcka Kraszewski był agentem istniejącego w Paryżu polskiego stowarzyszenia wojskowego, złożonego z trzydziestu emigrantów polskich, którzy tworzyli rzekomo coś w rodzaju biura szpiegowskiego działającego na szkodę Niemiec dla Francji. Kancelerowi, którego o brak literackiej fantazji posądzać nie można było, wydawało się niezbędnym to skompromitowanie publiczne narodu polskiego w osobie jednego z najznacniejszych jej synów, uzasadniało to bowiem znakomicie kurs antypolski. Prokurator miał też znakomitą podstawę do wygłoszenia druzgocącej mowy, która wprawdzie nie zrównała go z Ciceronem, ani też wieczności przekazaną jako wzór szlachetnego umiesienia nie została, nie mniej przeto spowodowała skazanie Kraszewskiego na trzy lata i sześć miesięcy twierdzy; konsekwencja w karaniu objawiła się i w tym, że chociaż Kraszewski, który nie był zdrowy, prosił, aby mógł odsiedzieć karę w Königsteinie, przeznaczono mu twierdzę w Magdeburgu, którego niezdrowy klimat mógł mu łatwo zaszkodzić. Kraszewski nie chciał prosić o łaskę, a że wówczas społeczeństwo nie wierzyło jeszcze w swoją siłę, więc kiedyż nie „brodiagę-bosiaka” Gorkiego wyproszono od kary, wtedy za jednym z najszlachetniejszych myślicieli i za jednym z najlepszych ludzi miłk się nie ujął. Lecz i więzienie nie powstrzymało twórczości Kraszewskiego, który z powodu choroby wypuszczony za kaucją z więzienia 1885. r., umarł w Genewie w roku 1887. Pochowano go na Skałce w Krakowie, tegoż roku, w grobie zasłużonych.

Jakieśmy to wyżej nazaczyli, działalność literacka Kraszewskiego zaczęła się w 1831. r. Rozpoczęła ją powieść „Pan Walery”, po której następują powieści inne, przedewszyst. z mało-miejskiego życia i młodocianych wspomnień autora zaczerpnięte. Jest ona interesująca, dość powierzhówna, odznaczająca się mistrzowskim malowaniem szczegółów, brakiem planu, perspektywy — co, co jest Kraszewskiemu zawsze właściwe a co robi go podobnym do Matejki. Z tym tylko zastrzeżeniem, że Kraszewski jako człowiek młody a bardzo wykształcony, chętnie drwił z drugich, drwił z wielu rzeczy, szydził, a sam wymyślał się z ręk. Miał bowiem wybitną zdolność obserwacji, był człowiekiem śmiałym, szerokiego polotu, a o dowcip nie było mu trudno.

Niech zaś nikt nie sądzi według dat, jakimi retrospektywnie chlubi się polska literatura, że w owych czasach, w czasach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, kultura literacka w Polsce stała bardzo wysoko. Z Mickiewicza znane i nadsładowane były głównie jego „Ballady i roman-

se”, w kółkach literackich deklamowano sonety, ale już „Pana Tadeusza” prawie nie znano, a bardzo często sądzono niesprawiedliwie i bez zrozumienia rzeczy. Słowackiego przeważnie nie rozumiano, a głównie nie czytano. Wraz z najdłuższymi ludźmi i literatura polska uciekla za granicę, a to, co było w kraju, z literaturą nie wiele miało wspólnego. Spór klasyków z romantykami musiał być nie tylko rozstrzygnięty teoretycznie, ale i praktycznie przeprowadzony. Była to wprawdzie kwestja bardzo a bardzo ważna i tylko na pozór literacka, kwestja ważnych jednak, nie literackich, lecz również kulturalnej domiosłości było wówczas w Polsce bardzo wiele i to różnorodnych a aktualnych. Trudno się było w tym wszystkim zorientować.

Postępowemu stronnictwu demokracji polskiej przeciwstawiali się wówczas „zachowawcy”, konserwatyści. I jedna i druga partja miały w swoich szeregach ludzi tegich i mądrych. Żle zdefiniowane, czasem i źle rozumiane były zasady obu obozów. Bo kiedy demokracja polska była liberalna i postępową, nie przestając być narodową, to konserwatyści z Rzewuskim na czele, wielbiąc tradycję dawnej Polski, w teorii byli bardziej radykalnymi „narodowcami”, co dziś naraziło by ich na nazwę „szowinistów”. Orientacja była istotnie bardzo trudna, ponieważ każda kwestja mogła i musiała być rozpatrywana z dwóch odmiennych punktów widzenia. Wadziły tu błędne teorie, jakie obie strony sobie zbudowały, idąc w konstrukcji swoich programów zanadto ku krańcom. Dla nas, dziś, jest to tylko oznaką młodości. W owym czasie było hasłem walki prawie na śmierć i życie. Rzewuski, typowy konserwatysta, uznawał tylko dawną Polskę i jej wskrzeszenia domagał się, demokraci chcieli odbudować ojczyznę na fundamencie praw zdobytych przez Wielką Rewolucję. Klóciły się tu dwie doby, z których każda miała prawo do życia, zaś różnice zdań w szczegółach wywoływały ogromne rozjątrzenie.

Jak się wobec tego zachowywał Kraszewski? Odpowiedź łatwa, jeśli kto chce trzymać się wyłącznie tak zwanych „realnych faktów” i trudna, jeśli idzie o rozwiązanie psychologicznego zagadnienia.

Wielu zarzuca mu chwiejność. Inni wytykają mu dorywczosć sądów. Zdaje mi się jednak, że nie wielu naszych krytyków chce wejść w głąb duszy tego człowieka, który jeśli nie miał szczęścia zbudować stosunkowo do swej pracy zbyt wielu rzeczy trwałych, niemniej był wszędzie tam, gdzie budowano lub chciano budować rzeczy użyteczne.

Kraszewski był „pur sang” artystą. Nadzwyczaj zdolny, wykształcony, łatwo organizujący, miał temperament i łatwość tworzenia Cervantesa, dziś powiedzielibyśmy, kinematograficzną zdolność chwytania rzeczy i życia na gorącym uczynku. Nie miał on czasu gruntownie zająć się rzeczami, które go zawsze obchodziły, stosunkiem do świata artystycznego, czyli człowieka twórczego. Zrobił to poniekąd w powieści „Poeta i świat”, pierwszej, która głośno oddźwięk znalazła w całej Polsce. I kto wie, czy nie stworzyłby wspaniałego polskiego romansu psychologicznego. C za s jednak wymagał od niego twórczości innej, publicystycznej. Chwila aktualna jest młotką setek jego dzieł, dziś zapomnianych, nie czytanych, tu i owdzie już zbytecznych, ale wtedy niezbędnych, nieodzownych. I czy to jest opatrność, czy los, czy deterministyczny porządek rzeczy, dość, że w danych chwilach zawsze znajdują się ludzie, jakich narodoowi potrzeba. Kraszewski należał do tych ludzi opatrnościowych. I pod tym względem nie mamy nikogo, z kim moglibyśmy go porównać.

Mniejsza bowiem z tym, że jego „Mindove”, „Amafielas” czy „Witoloranda” są dziś zapomniane — niesłusznie, bo w porównaniu z Wolterowską „Henriadą” są to arcydzieła — i mniejsza z tym, że Kraszewski raz pisze za uwłaszczeniem włościan, drugi raz przeciw niemu. Człowiek się rozwija, z wiekiem na każdą rzecz patrzy inaczej. W chaosie rzeczy i wypadków Kraszewski nie zawsze mógł uchwycić ton zasadniczy. Miał atoli jedno, najważniejsze, że zawsze ze swym narodem współczuł, i mówił o tym, o czym ten naród myślał. W każdej ze swych książek dawał okrucz myśli narodowej i w każdej z tych książek

dziciela narodu mówił on sam w dniu swego jubileuszu: „Z wiarą, że narody pod prawem Chrystusowym nie giną i nie umierają... piekłem przez pół wieku chleb razowy dni powszednich.” Niechże więc naród, co chleb ten spożywał i wciąż jeszcze — choć bezwiednie może — spożywa, złoży mu hołd należny, okaże wdzięczność dla pamięci tego Ołbrzyma. Bo... „Kraszewski to Polska cała! To Polska z jej żywotnością nadludzką, niespożytko, dziwna, — z jej męczeństwem niesłychanym w dziejach, — z jej wytrwałością niepojętą, — z nadzieją, z pewnością bytu na szczycie najwyższej potęgi ducha, w nieśmiertelnym celu... odradzającym się pod wszelakimi postaciami, niezłomną, niepokonaną siłą woli.” Bo... „Kraszewskiego mógł wydać tylko naród nasz, naród z całym ogromem wielkiej przeszłości, wielkiej chwały, wielkich cierpień, wielkiego postannictwa.”

polak mógł zawsze znaleźć szmatę swego życia... Życie współczesne tworzyło Kraszewskiego, który z niego brał wszystko i dawał narodowi z miłą paną, który nie chce, aby: „wiedziela lewica, co daje prawica”. Naród ma dziś w czym wybrać.

Osią, około której przez jakiś czas obracała się twórczość Kraszewskiego, była dola polskiego ludu. Arcydziełami pod tym względem są jego powieści „Historja Sawki”, „Ułana”, „Ostap Bondareczuk”, „Budnik” i „Jaryna”. Te rzeczy na zawsze zostaną w pamięci społeczeństwa polskiego. Nie zaprzeczają im późniejsze, choćby one nawet malowały „poddaniństwo” jako wprost idealną sytuację włościanina. Dzieje się to bowiem w czasach, kiedy Kraszewski na wszytko, co ze starej Polski pochodziło patrzył z miłością i rozrzewaniem. A ostatecznie tylko bardzo powierzchowny człowiek mógłby o tych rzeczach wydać sąd potępiający.

Tytaniczne były jego pomysły i tytana potrzeba było do ich wykonania. Całe prawie życie Zoli przeszło na opowiadaniu losów „Rougon-Macquartów”, a Kraszewski chciał w swych powieściach odtworzyć dzieje Polski. Udać mu się to nie mogło, bo przecież każdy wiek wymagał innego stylu, prawie że innej duszy. Wtenczas jednak na te rzeczy tak nie patrzono. Czytano wszytko i uczono się, uczono się historii polskiej z tych książek i książeczek, które ją popularyzowały, które nią i ideą polską zawsze na wskroś przesłanięte były i nie widziały, nie chciały poza nią widzieć świata. Wszak-ci Kraszewski uwalżał Europę zachodnią za trupa wobec Polski, której helleńsko-platoński ustrój społeczny zdawał mu się być ideałem. I człowiek ten, artysta zdolny i subtelny, niepozabawiony ironji i arystokratycznego sceptycyzmu wobec życia, człowiek wielkiej wiedzy i słusznych, bardzo wysokich aspiracji, poświęcił cały swój wielki talent użyteczności i narodowi, rozmieniając się z konieczności na miedziane grosze, zwalczając w narodzie instynkty najbardziej poziome, najplytsze, wszelką popolitość i przyziemność, odpowiadając na pytania nieraz nawet bardzo naiwne, lecz domagające się stanowczej odpowiedzi. W tych wypadkach szedł czasem jak lekomyślny człowiek w nieznaną morze; trzymał się jednak stale liny, którą była jego prawda i miłość Ojczyzny.

Wiele musiał przeoczyć, wiele zaniedbać, wielu rzeczy nieodpowiedzieć. Płytki ludzie zarzucają mu płytkość. Żali mogło płytkim być serce, co tak głęboko kochało? Żali mógł być płytkim umysł, który nie dwa lub trzy typy obejmował, lecz dał ich dziesiątki tysięcy? I żali mógł być płytkim człowiek, który trudem swojego życia podporządkowywał piękne, pyszne, silne i śmiałe „ja” potrzebie swego narodu?

Czasy się zmieniają. Dziś nikt już na „Czarnoksięjskiej latarni” nie uczy się społecznego układu Polski. Inaczej pojmujemy powieść historyczną, inaczej się ugrupowało społeczeństwo, inaczej w wielu, wielu sprawach zapatrujemy się na minione wieki, inne nas czekają boje. A jeśli dziś jaśniej patrzymy przed siebie i śmieiej patrzymy życiu w oczy, to i to jest zasługą Kraszewskiego, który jeszcze w 1856. roku miał odwagę powiedzieć:

„Szaleje, kto dla miłości zmarłego, zakopuje się z nim w jednym grobie, chyba by sam chciał umrzeć. Inna jest oplakiwać na mogile, a inna do niej wstępować z zimnymi trupami; myślny własnie tego rodzaju samobójstwa dopuścili się na fiaszej literaturze”...

Był to tylko „zamach samobójczy”. Kraszewski dźwignął „denata”, który dziś zdrow i pełen wiary w przyszłość idzie naprzód. A czasami ogląda się wstecz i patrzy na pomnik mistrza, który nie maleje i wciąż jeszcze służy ludziom za drogowskaz.

I kwiaty przed jego pomnikiem są żywe, a pamięć jego w ludzkich sercach nie umarła...

Lwów.

Jerzy Bandrowski.

Ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego.

(Premjowany na konkursie w 1889 r.)

Za trumną jego kiedyśmy kroczyli,
Smutek pochylał nam ku ziemi skronie,
Czuliśmy bowiem w tej ponurej chwili,

Ze jedno z naszych słońc w otchłani tonie,
U brzegu której boleść niema, głucha
Staje, bezsilnie załamując dłońe.

Dziś czuję ciężki brak owego ducha,
Który był w pracy nieugięta stała,
Najteżej kutym ogniem łańcucha,

Spajającego mury, co się wała
Wśród wichrów losu; co zasług i winy
W narodzie czuła był do końca szala.

Słusznie Mu czoło ubrano w wawrzyny
Wiecznie kwitnące: On sercem był duży,
A nieśmiertelne są serc wielkich czyny.

O! niechaj biciu Jego serca wtórzy
Nasze młodzieńcze; Jego niezwalczona
Dusza, podobna skałe podczas burzy,

Niech w nas zamieszka, i nasze ramiona
Niech po nim ramion łwią moc odziedzicza,
A będziemy jako tarcz w ogniu stalona,

Co w drzazgi kopję kruszy napastniczą;
Odważni będziemy, choć nam sęp nad głowy
Kraży, a węże u stóp naszych sycza.

On mistrzem nam, bo jednej-li królowej
Niósł hołdy: prawdzie, co jest duchów łodzi
Latarnią morską na fali dziejowej.

My tylko prawdy pożądajmy, młodzi,
A nic prócz zimnej nie miejmy pogardy
Dla tego, kto nam myśl kłamstwem uwodzi.

Jako górnicy, którzy w skałe twardej
Na wyłot przejście wykować się kuszą,
Zbrojni w stalowe hartowne oskardy,

I złony skał, grodzące pochód, krusza,
A choć im ręce krwawią się w mozole,
Pracują z pełną mocnej wiary duszą,

Ze na darzące płonem wyjdą pole,
Tak dążmy naprzód silni i wytrwali
Wojując przesąd, ciemnotę, złą wolę!

Cóż, że przed nami tamy usypali?
Cóż, że krepują nam ręce i nogi?
Myśl nasza wolna jest, więc idźmy dalej!

Przed jutra dniem niech pierś ta nie zna trwogi,
W której postępu żądza serce bije —
Dla żywych trupów dzień ów jest złowrogi!

Wali się stary świat w gruzy i gnije,
Nowego świata już duch ku nam bieży
Jasny, jak słońce, czysty, jak lilije,

Mocny jak grom, a jako wicher świeży:
Wolność i równość, oto jego skrzydła —
Czy kiedy świętszy Bóg wstał dla młodzieży?

O! w jakież cudnie świetne malowidła
Zdobne są pióra Twoich skrzydeł, Boże,
Co płyniesz ku nam, rwąc więzające siła...

Ich urokowi czy oprzeć się może
Ten, w kim szlachetnych uczuć niezgaszony
Wiecznym płomieniem Znicz jaskrawo gorze?...

Z wyciągniętymi ku Tobie ramiony
Spieszmy naprzeciw, wnosim Ci ołtarze,
Oczekiwany Ty i uwielbiony...

Dumni się czuję, żeśmy jako strażę,
Co Cię witają pierwsze, że twa głowa
W śnie pograżonym nam się nie ukaże...

Jak ci pasterze, których Chrystusowa
Godzina przyścia gotowych zastała,
Gdy w otchłań runął z błękitów Jehową —

I którzy pierwsi wykrzyknęli: „Chwała!“...
Tak my czekamy na Ciebie w zachwycie
Nowego świata jutrzemko wspaniała!...

W marzeniach widzimy Ciebie na błękitach
Boga pełnego olbrzymiej harmonji,
Z brudu obmyte niosącego życie...

Lecz często smutek zwisa mu u skroni
I zniechęcenie wstrętne nas opada,
Bo ileż godzin ponurych przedzwoni,

Nim zstąpisz Ty?! Do serca wąż się wkrada
Niewiary — w jutro jaśniejsze przed światem,
Goryczy — że w snach naszych tkwiła zdrada.

Gdy więc ból chce być naszej myśli bratem,
Szyderstwo, rozpacz i kłątwa obrazem,
A pierś, miast serca, zgnilił tętni szmatem,

Wówczas zwracamy się z smutku wyrazem
Ku tym, którzy nam z siebie dali wzory,
Że duch być winien nie glina, lecz głazem!

Ich zdrowiem mózg nasz uleca się chory,
Serce pół-martwe ich krwią się odświeża
I życia na twarz wracają kolory....

Dziś pamięć święcimy owego rycerza,
Co winien nam na oczach trwać, jak słońce,
Które od wschodu do zachodu zmierza,

Z wytkniętej drogi nigdy nie schodzące,
Którego imię jako słup Mojżesza
Winno przed nami iść, światło niejące,

Bo wnet na proch rozbije się ta rzesza,
Której ogromne umysły nie wiodą;
Najteżej spięty hufiec się pomiesza

Wszystko łamiącą wewnętrzną niezgodą,
Ci tylko, którym są hartowne duchy
Przykładem, hartu własnego dowioda.

Więc z myślą tego Meża, co jak głuchy
Dzwon leży dziś, lecz zeń wybrzmiały tony
W głośnych się wiążą ech trwałe łańcuchy,

Nasz duch niech zlewa się; w te same brony,
Gdzie on uderzał swym Tytana młotem
Kuć trzeba nam, aż stanie roztworzony

Ów jutra gmach, co snem jest naszym złotym,
A w którym dotąd jedynie mieszkamy
Niesieni twórczej wyobraźni lotem.

Naprzód! jak powódź rwijmy wszelkie tany,
Jak pożar niszczy, co godne zniszczenia,
Lecz imię nasze niech będzie bez plamy!

Jeśli zwyciężym, niechaj nie zacienia
Tryumfalnego dnia wspaniałej zorzy
Mgła skarg, że w walce brakło nam sumienia...

Jeśli przeciwnik zgięty się ukorzy,
Niech wyzna, żeśmy szli burzy nawała,
Lecz sprawiedliwość, jako płomień Boży,

Palila serce nasze, aż się stało
Dyjamentowe... Bez maski podstępny,
Z pochodnią prawdy, rycersko i śmiało,

W imię praw ludu, dążmy do postępu!...

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Kraszewski w Poznaniu.

Kraszewski po przymusowym, przez Wielkopolskiego spowodowanym, opuszczeniu Warszawy i wogóle granic Królestwa Polskiego, wybrał sobie jako miejsce zamieszkania przejściowe — Dreźnie. Przejściowe, bo w gruncie rzeczy zawsze ożywała go myśl powrotu na ziemię ojczystą, z którą związane były, pomijając względy uczuciowe, tysiączne jego plany literackie. To też niebawem po rozwinięciu w Dreźnie z energią tytana, jemu tylko właściwą, działalnośći wszechstronnej już to na polu filantropji, jako skarbnik miejscowego komitetu wsparć, już też jako prelegent, redaktor a wreszcie jako „Bolesławita” — zapragnął w roku 1867. powrócić na stałe do kraju. W początkach więc tegoż roku udał się w tym celu do Galicji, gdzie na ścieżaj otwierały się bramy wolności obywatelskiej. Przybywszy do Krakowa zakopał się niemal wręcz w bibliotece Jagiellońskiej. Po kilkunastu dniach, uproszony przez Towarzystwo Wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosił na dochód tegoż Towarzystwa szereg wykładów o Dancem, posiłkując się własnym tłumaczeniem „Boskiej komedji” z oryginału. Następnie wyruszył do Lwowa, gdzie podejmowany serdecznie przez ogół młodzieży polskiej, grupującej się dookoła Czytelni Akademickiej, odczyty swoje o Dancem powtórzył. Patrijotyczne obywatelstwo Lwowa, uniesione entuzjazmem, mianowało Kraszewskiego honorowym obywatelem stolicy kraju. Ale Kraszewski, mimo niekończących się na cześć jego uczty, mimo naukowych studjów po bibliotekach, przyglądał się równocześnie stosunkom dziennikarskim i społecznym Galicji, a rezultat tych obserwacji był ten, że mimo okazanej mu przez obywatelstwo zaboru austriackiego serdeczności, nie mógł się być zdecydować, by tam osiąść na stałe. Wobec tego postanowił powrócić do Dreznia, gdzie też niebawem przyjął obywatelstwo saskie.

W drodze powrotnej wszakże ze Lwowa zatrzymał się w stolicy Wielkopolski, gdzie obywatelstwo mieszczańskie i ziemiańskie nie szczędziło mu zasłużonych hołdów uznania. Jest to szczegół szerszemu ogółowi dziś mniej znany, o którym we wszystkich biografjach Kraszewskiego zaledwie drobne, lakoniczne znajdujemy wzmianki. Sądymy wszakże, że szczegół ten zasługuje na szersze uwzględnienie, i dlatego korzystając przedewszystkiem z uprzejmości i osobistych informacji p. dr. Bolesława Erzepkiego, a wreszcie z ówczesnego rocznika Dziennika Poznańskiego, podajemy poniżej obszerniejszą relację o pobycie Kraszewskiego w grodzie Przemysławu.

Kraszewski, opuściwszy Lwów 17. maja 1867. wieczorem, przyjechał do Poznania w poniedziałek dnia 20. maja wieczorem i zamieszkał w Bazarze. Na dworcu powitała go gromada autorów i publicystów poznańskich, oraz poznański wydawca wielu dzieł jego J. K. Żupański, którzy go odtąd „z ręką poprostu nie wypuszczali”. Z kroniki wspomnianego dziennika dowiadujemy się dalej, że pierwszy podejmował Kraszewskiego w domu swym obiadem księgarz Żupański w licznie sproszonym gronie wykwinnych gości, gdzie też późniejszy kustosz Muzeum Mielżyńskich Hieronim Feldmanowski, odczytał na powitanie Kraszewskiego napisany wiersz, który „ogólne wywołał oklaski”.

Było to w środę, 22. maja. Dnia następnego zaś na cześć dostojnego gościa odbyła się wielka uczta, o której referent Dziennika pisze, że „starodawny gród Wielkopolski oddawna nie pamięta chwil tak podniosłych, tak godnie i pożytecznie spędzonych... Mimo braku czasu do potrzebnych przygotowań i do wczesnego rozesłania zaproszeń na prowincję, zebrało się poważnie, około 150 osób liczące, z mężów nauki, literatury, sztuk pięknych, duchowieństwa i obywatelstwa ziemskiego złożone grono na wielkiej sali bazarowej, z uroczym dodatkiem licznie na galerjach zebranych dostojnych i powabnych pań i pańien polskich”.

Wiązanek toastów rozpoczął Hipolit Cegielski, witając „solenizanta, przeznaczonego Kraszewskiego” przemówieniem pełnym przenośni i głębszych uwag o twórczości i znaczeniu Kraszewskiego dla narodu, wypowiedzianym stylem kwiecistym, na jaki dziś niewiele się już zdobywa.

Po tym toaście, wśród okrzyków „Niech żyje!” — zabrał głos Kraszewski, który w te odezwał się słowa (Dzien. Pozn. nr. 121.):

„Szczęśliwym dla mnie losu zrządzeniem, przebiegłszy w krótkim przeciągu czasu znaczny obszar ziemi języka polskiego, znajduję serdeczne, gościnne, braterskie, niezasłużone zaprawdę przyjęcie w gronie waszym i toż samo uczucie, które powitałem na Rusi, spotykam tu w Wielkopolsce. Nie potrafię też na nie inaczej odpowiedzieć, ani inaczej go pojąć, tylko odnosząc je do jedynego, do wielkiego naszego uczucia miłości rodzinnej kraju. Non nobis, non nobis sed Nomini Tuo da gloriām! nie mam, nie mam, ale Imieniu Twemu, Panie, niech będzie chwała... powtórzę w Imieniu Pana, w idei Bożej, widząc co jest Bożym w nas, co wielkim, co nadludzkiem... oto pojęcie nasze miłości narodu, ojczyzny. Rzeknę więc, nie dla mnie to czynienie, bom ja tego nie wart, ale dla ojczyzny milej, dla której mnie biednemu jej studze danym było pracować i choć trochę przecierpieć danym było...”

„Jak tam, tak tu znajduję kraj jeden i ludzi jednych, serca i twarze znajome, i dziękuję Bogu za to, że tu i tam czulem się pod rodzinną strzechą. Jak tam, tak tu znajduję nas po staremu rycerzami na kresach, w walce, w zbrojach, w ranach, we łzach i trudzie. I za to dziękuję Bogu, bośmy starej tradycji wierni, starej wierni idei i walczym... do ostatka...”

„Ale walka to całe różna od starych naszych walk ciała i dłońi; walka to wyższa, potężniejsza niż kiedykolwiek była, walka pokojowa, pracy, walka duchów, bohaterska, podobna do owej hunnów i z rzymianami, unoszących się nad krwawym pobojowiskiem...”

„Walczymy na kresach, aby znowu opuszczone niegdyś zdobyć stanowisko przodowników cywilizacji w Słowiańszczyźnie — walczym z jednej strony przeciwko przeważnej sile, którą poszanować należy — sile pracy i potędze wiedzy; z drugiej przeciw przewadze materialnej siły i barbarzyństwu zarozumiałemu północnych, młodzieńczych i młodzieńczą pychą wzdętych nieprzyjaciół.”

„Walka to wielka, majestatyczna, godna spadkobierców tych, co walczyli pod Grunwaldem i Wiedniem, pod Ulą i Moskwą — ale bój zszedł dziś na inne pole — na otwarte pole pracy, nauki, oszczędności, moralnych zdobyczy, umysłowego udoskonalenia, a nadewszystko wewnętrznego, duchowego wysiłku. Słabi i nieliczni na pozór, stokroć zwyciężani, a zawsze nieugięci... stoimy w obliczu świata na godnym nas stanowisku, w boju godnym imienia, które nosimy.”

„Cześć wam, panowie, przez których toczy się w ciszy główny tego boju oddział zwycięski, cześć wam, co uczycie lud, co potem zlewacie rolę, co gromadzicie zasób dla przyszłości.”

„Taką jest walka XIX. wieku, dana Polsce, walczą ona pod lodami północy ofiarą bez miary, pokorą, zaparciem, mężem i wyrwanymi z pożaru, a uniesionymi w dal resztkami ojców spuścizny; walczą potęgą ducha, zaczerpniętą z przeszłości i tu na tej ziemi, na której spoczęło orle gniazdo, z którego wyszedł Piast kmicz a król.”

„Oto dziś zadanie nasze całe w spokoju i wytrwałości, a orężem naszym nie miecz już, nie żelazo, ale księga, plóg, pióro i rola, warsztat i zakon... Wy, coście pojeśli pierwsi żądanie narodowe, a pracujecie w ciszy, aby je spełnić, za wasze zdrowie, powodzenie i zwycięstwo piję... Bóg daj szczęście!”

Po chwili głębokiego wrazenia, wywołanego mową Kraszewskiego, wnoszono dalsze toasty. I tak imieniem dziennikarstwa Wielkopolskiego witał go ówczesny redaktor Dziennika Poznańskiego, Mieczysław Waligórski, dając „z rozkazu i upoważnienia polek, na galerjach obecnych” Władysław Niegolewski od tych charakterystycznych słów zaczął swoje przemówienie: „Polki, nie mogąc na równi z nami podejmować naszego gościa, nie mogły się przeciw wstrzymać, by swą obecnością nie złożyły przynajmniej świadectwa czci, jaką przejęte są dla Józefa Kraszewskiego i w tej chwili odebrałem rozkaz, bym w ich imieniu cześć dostoj-

nemu mężowi wyraził”... Wreszcie przemawiali Władysław Bentkowski („Kochajmy się”), Wład. Niegolewski („Nie dajmy się”), Ignacy Moszczeński w imieniu przybyłych rolników („zdrowie strzemiennego”) i Kazimierz Kantak na cześć gościa i pracowników narodowych.

W czasie uczty opisywanej odczytano także szereg telegramów, nadesłanych z różnych stron zaboru pruskiego, podczas czego „damy na galerjach się znajdujące, obśpały gościa bukietami kwiatów”... Telegramy powitalne nadesłali zebrani na sejmiku powiatowym ziemianie z Mogilnickiego, dr. Metzgi i dr. Szerbel z Leszna, księgarz T. Śniegocki z Bydgoszczy, Gazeta Toruńska, obywatele miasta Gniezna, a wreszcie ziomkowie z Prus Zachodnich.

Nazajutrz po uczcie czwartkowej Kraszewski udał się na kilkodniową wycieczkę po Wielkopolsce, co do której brak narazie bliższych szczegółów. Wiemy tylko, że był w Środzie u przyjaciół swoich mecenasostwa dr. J. Węclewskich, (autora znakomitej dysertacji o „Staticie Wiślickim”), gdzie zostawił swoją fotografię z własnoręczną dedykacją, dalej był u Mielżyńskich w Miłostawiu, w Gnieźnie itd., „wszędzie czule witany”. We wtorek 28. maja powrócił był do Poznania i tu zgotowano mu wzruszającą niespodziankę. Mianowicie przybyło do miasta naszego „Towarzystwo dramatyczne krakowskie” wieczoru tego z inicjatywy obywatelstwa poznańskiego wystawiło anegdotę dramatyczną Kraszewskiego „Panie Kochanku”, którą autor tu właśnie po raz pierwszy urządził w scenicznym wykonaniu. Jak się z notatki dziennikowej dowiadujemy, tłumnie zebrana publiczność sprawiła autorowi gorącą owację, wywołując go kilkakrotnie i zasypując go kwiatami. Po przedstawieniu zebrało się kilkadziesiąt osób z miasta i prowincji u Kurnatowskiego w sali Falka na wspólną wieczercę. Tu znowu dawano wyraz hołdu dla wielkiego pisarza w szeregu toastów, które wygłosili: Władysław Wierzbicki, Bogusław Lubieński, Wład. Niegolewski i Kobylński, obywatel z Prus Zachodnich, który podnosząc zasługi Kr., wyraził żal, że zbyt odległość nie pozwoliła obywatelom tej prowincji liczniej przybyć do Poznania „na powitanie w każdym zakątku zaszej ziemi równie cenionego meża”. Po skończonej wieczercy, jak głosi notatka kronikarska, „Kraszewski dał poznać wysoki swój talent muzyczny, wykonując kilka utworów po mistrzowski”.

W środę, 29. maja, miał się odbyć na cześć gościa uroczysty obiad u pp. Turnów w Obiezierzu, który wszakże „z powodu przypadającego na dzień ten postu” odłożono do czwartku. O obiedzie tym głosi notatka Dziennika następująco: „Najpiękniejsza pogoda pierwszego niemal dnia ciepła wiosennego sprzyjała wycieczce Kr. i grona sproszonych gości do Obiezierza. Słynna ta z pięknego pałacu, z bogatych, do literatury, sztuki i starożytności polskich odnoszących się zbiorów, z gustownego ogrodu i uroczego położenia, wreszcie z tradycji podejmowania w swych murach szeregu różnych znakomitości ojczystych, siedziba rodu Turnów, zajął wczoraj całym blaskiem staropolskiej gościnności i serdeczności, by godnie powitać i uczcić we wsi wielkopolskiej zacnego gościa. Obiad, do którego, prócz gości z Poznania przybyłych, zasiadło piękne i powabne grono dam, po większej części z domem pp. Turnów spokrewnionych, oraz dość licznie zebrane sąsiedzkie obywatelstwo ziemskie i duchowne, danym był w wielkiej sali pałacu, ozdobionej wizerunkami królów i hetmanów, oraz godłami, herbami ziem i województw polskich. Pierwszy toast na cześć Kr. wniósł gospodarz domu, Hipolit Turno, w bardzo treściwej i serdeczności pełnej przemowie. Po nim zabrał głos dostojny ojciec gospodarza, Wincenty Turno, by w imieniu rodziców, a dawniejszych dziedziców Obiezierza, wyrazić radość, że do liczby zasłużonych mężów polskich, których niegdyś oni podejmowali, mogą dodać nazwisko Kraszewskiego... Po obiedzie udało się całe zebrane grono do ogrodu, w którym zastało przygotowaną do zasadzenia młodą lipę, mającą się zwać odtąd „lipą Kraszewskiego”. Wszyscy goście chętnie dorzucili garstkę ziemi na miejsce, gdzie rośnie drzewo, które ma przypominać późniejszą generację cześć i uznanie, jakimi terazniejsze otaczają prawdziwą zasługę i pocziwą wolę”.

Ostatnia wreszcie wzmianka dziennikarska z 1. czerwca donosi krótko, że „wczoraj (w piątek, 31. maja) opuścił Kraszewski miasto nasze, udając się wieczornym pociągami do Berlina. Na dworcu żegnało zacnego gościa liczne grono przyjaciół i znajomych, oraz dam, które odjeżdżającego mistrza zarzuciły kwiatami”.

Bawił tedy Kraszewski w mieście naszym 11 dni. Czas krótki, dla niego jednak dostateczny, by zorientować się dokładnie w stosunkach jakie podówczas w dzielnicy naszej panowały. O ile w stosunku do Galicji, po poznaniu jej w r. 1867. doznał pewnego uczucia zawodu, rozczarowania, czemu później dał upust w swoich „Rocznikach”, o tyle z dzielnicy naszej rozczarowania tego nie wyniósł z pewnością. Dawniejszą „słabość” jego do Wielkopolski utrwalił pobyt kilkudniowy w Poznaniu, czego dawał w latach późniejszych liczne dowody, z pośród których jako najnamacalniesz, najwspanialszy wymienić należy ofiarowanie swoich darów jubileuszowych Muzeum Mielżyńskich, mimo licznych namów, aby umieścić je w Bibliotece Jagiellońskiej lub Muzeum Rapperswilskim. Pod koniec życia swego coprawda wspominał o Wielkopolsce z goryczą, z uczuciem doznanego zawodu. Wtedy jednak żal ten rozprzestrzenił się na całą Polskę, której dał wszystko, pracę pokoleń całych, a która w chwili ważnej, gdy wyczekiwał pomocy, opuściła go. Wczoraj

jeszcze na rękach entuzjastycznie noszony, dziś gdy jako starzec zasiadł na ławie oskarżonych pod brzemieniem „zdrady stanu“ — dziś naród nagle zapomniał o nim, nie przyznawał się do niego... Była to najkrwawsza tragedja tego pracowitego żywota.

Cz. Kędzierski.

Na powitanie Kraszewskiego w Poznaniu.

(Wiersz Hieronima Feldmanna wskiego, ogłoszony na obiedzie u Żupańskiego.)

Holdami braci Iwowskich na duchu wskrzeszony
Czystą, jak serca polskie, a chociaż kąkolę
Obaczycie gród nasz stary, nasze żyzne niwy,
Obaczycie, czy duch polski u nas jeszcze żywy?
Drogi Gościu! pszenicą obsiewamy pole,
Czystą, jak kserca polskie, a chociaż kąkolę
I chwasty bujnie rosną, siewy nasze tłumia
I z ducha nas polskiego wypłeni rozumia,
Bóg przecież plony daje! Oto w naszym gronie
Każdy zbiera pszenicę na polskim zagonie,
Bośmy ducha nie dali, którym posiew rośnie;
Więc serdecznie przyjmujemy takie zacne goście,
Jak Wy panie Józefie, Siewco ukochany,
Co ziarnem najpiękniejszym siejesz polskie łany.
Z głębi serca dobyłem, to też bujnie wzrasta,
Żniwo będzie obfite... W tej Krainie Piasta
Nie zginie dobre ziarno, chwast og nie zagłuszy;
Nie będzie siew Twój u nas nigdy w poniewierce.
Wieki go nie wypłenią z wielkopolan duszy,
Bo w nim żyje duch polski, polskie bije serce.
Cześć Ci, szlachetny Mężu! za ten posiew żyzny,
W imieniu Wielkopolski, cząstki tej Ojczyzny,
Droższej nam nadewszystko, nad życie i mienie.
Gdzie Twoich myśli jasne świecą nam promienie,
Gdzie słów Twoich serdecznych bujne siewy
wschodzą

I Tobie Siewco chwale, a nam zyski rodzą.
Na cześć takiego Gościa któż z nas nie wypije?
Panowie! z duszy, serca: Kraszewski niech żyje!

Jak Kraszewski żył i pracował.

Powszechny podziw budziła, budzi i budzić będzie zawsze fenomenalna wręcz pracowitość Kraszewskiego, którą kilkakrotnie przewyższył Dumas i Lope de Vega. Takiej bajecznej płodności, jak on, nie okazał dotychczas żaden z pisarzy świata: wystarczy zaznaczyć, że ogromu jego twórczości nie zdolał dotąd ująć w całość żaden krytyk ani biograf jego. Wszakże napisał był około 700 tomów powieści i dzieł naukowych z różnych gałęzi wiedzy, a wreszcie skrupulatny w odpowiadaniu na każdy, choćby treści najbarniejszy list, napisał przeszło 200 tys. listów. Jest to ogrom! Skąd brał czas i siły na to? Odpowiedź podaje bibliotekarz Kraszewskiego, p. A. B. Brzostowski w niedawno ogłoszonym pamiętniku*), z którego następujące wyjmujemy szczegóły:

Od chwili osiedlenia się w Dreźnie, Kraszewski rozpoczął nową epokę życia.

Aby podolać olbrzymim swym pracom, musiał, oczywiście, wyznaczyć na to odpowiednie godziny, musiał we wszystkim stosować się najściślej do — zegarka. To też z obiadem lub herbatą np. nie wolno się było spóźnić ani chwili... Punktualność w domu Kraszewskiego była też tak wielka, że nie pomnę, aby w czymkolwiek choć na włos jej uchybiono! Chęć spóźnienia się wszelkim zapobiegał, kazał najlepiej chodzący zegar umieścić w kuchni. Punkt o pół do 9, z rana dawano herbatę, lub kawę; punkt o drugiej obiad; punkt o 7. wieczorem znowu herbatę. Na obiad podawano zwykle trzy potrawy i nigdy nieodłączne... pieczone kartofle, a na deser: kompot lub konfitury, wino i czarna kawa. Wody nie pijał Kraszewski nigdy. Nie jadł też wcale — z wyjątkiem buljonu — żadnych potraw płynnych, gdyż wszystkie mu szkodziły. Kolacji również nie jadł. Słowem, wystrzegał się niby wszystkiego, co mogłoby nadwładzić i tak już słaby organizm. Bardzo też często dla poratowania zdrowia udawał się do Włoch lub do Homburga, a jeden z najzdolniejszych drezdeńskich lekarzy odwiedzał go po kilkakroć na tydzień. Mimo to wszakże był wiecznie cierpiący...

Do biurka zasiadał codziennie przed 9. zrana. Tu oczekiwała go już zwykle spora pila listów i gazet, którą przynoszono od 5 do 8 razy na dzień. Przez kilka więc godzin, t. j. do jedenastej przed południem, czytał otrzymane pierwszą poranną pocztą książki, dzienniki i listy, na które, jak wiadomo, odpowiadał natychmiast. Inaczej nie byłby już im w stanie podolać.

Od 11. do 1. przyjmował zwykle gości. Od 1. do 2. znowu przeglądał nadesłane książki i dzienniki lub odpisywał na listy. Punkt o 2. za-

*) Aleksander Bolesław Brzostowski: „Ze wspomnień o Kraszewskim, w setną rocznicę jego urodzin 2. dwudziestą piątą zgonu“. — Warszawa, Biblioteka Dzieł Wyborowych.

siadał do obiadu, który trwał najdłużej do 3. Od 3. do 4. (w lecie), a gdy sprzyjała pogoda, czasem i do 5., odbywał zwykle ze mną dość dalekie spacer powozem lub pieszo. Wróciwszy do domu, znów do godziny 6. przeglądał otrzymane dzienniki lub książki, rozcinał wszystkie kartki, robił notaty, zbierał materiały, wertował różne źródła, czytał nadsyłane z różnych stron korekty (niektórych dzieł własnych i obcych, wydawanych przez siebie) czytał nieraz kilkotomowe rękopisy cudze, rozmawiał z domownikami, najrozmaitsze im dawał zlecenia itd. itd. Od 6. do 7., t. j. do wieczornej herbaty, grywał na fortepianie i organach (harmonjum) lub wzdłuż kilku pokoi przechadzał się w zamyśleniu, układając może plany przyszłych swoich utworów, a może... może marząc o przeszłości i o najbliższych swemu sercu.

W niedziele zaś i święta Kraszewski bawił się dla rozrywki rysunkiem i malarstwem. Widziałem tysiące, literalnie: tysiące prac jego w tym rodzaju, wykonanych na płótnie, na papierze, na drzewie, na szkło, na porcelanie, — pedzłem, piórem, ołówkiem, wodnymi lub olejnymi farbami i t. p. Dawniej zajmował się jeszcze, jak wiadomo, kompozycją muzyczną i rytownictwem! A liczne tego ślady pozostały po nim dotąd. Dochoowało się, między innymi, i kilkaset blach miedzianych, własnoręcznie niegdyś przez niego rytanych.

Najdziwniejszym jednak może jest to, że przy tak różnorodnych zajęciach, umiał on zawsze znaleźć czas na wszystko. Patrząc nań z bliska nie byłem go w stanie zrozumieć tymbardziej.

Nie wiedziałem też zaprawdę, co w nim bardziej podziwiać: czy ów wszechstronny jego umysł, czy te olbrzymią jego pracowitość, czy ten brak wszelkiej próżności i pychy, czy te wreszcie gołębią jego prostotę, pozwalającą mu zniżać się do najpoziomszych nawet umysłów, czy te nakońiec zawsze i wszędzie jednaka jego gotowość do wszelkich prac i usług dla dobra ziomeków i kraju.

Był to istotnie, powtarzam, człowiek tak fenomenalny i nieodgadniony, że nie dziwię się wcale, iż są tacy, co nie mogą zwłaszcza uwierzyć w czarodziejską tę jego pracowitość i twórczość.

Na cały ogrom wszystkich swych prac literackich Kraszewski potrzebował zaledwie 5 do 6 godzin dziennie, gdyż pisał mniej więcej od pół do 8. wieczorem do 12., do 1. lub najdalej do pół do 2. w nocy, a przed położeniem się do snu czytał jeszcze zwykle wszelkie nowości literackie, z których następnie amieszczał sprawozdania w różnych czasopismach.

Po wieczornej herbacie nie przyjmował już nikogo i nie rozmawiał z nikim. Teraz dopiero zabierał się do pisania na serjo. Wszystkie zajęcia jego dnie nieczym jeszcze były w porównaniu z kilku godzinami tej pracy nocnej. Zasiadłszy raz do biurka i przygotowaawszy zawsze pewną ilość piór gęsich, pisał już bez wytchnienia, pisał nieustannie, nieodderwanie, z niedoścignioną szybkością. Na zapalenie drobnym a wcale wyraźnym piórem całej strony, potrzebował nie więcej jak około 10 minut czasu. Aby zaś nic nie zatrzymywało go w pracy, pisał zwykle na oddzielnych kartkach listowego papieru in 8-vo, którego dostarczano mu już rozciętego.

Na biurku Kraszewskiego zastawałem też codziennie to inne stopy tych kartek, zapisanych zwykle od pierwszej do ostatniej!

„Zdumiony ogromem jego pracy — opowiada w artykule swym o Kraszewskim Michał Wołowski — pytałem go, skąd na to bierze czas.

— A, jakoś się znajduje — odparł. — Tom złożony z 6 do 10.000 wierszy, piszę zazwyczaj dni dziesięć na kartkach po jednej ich stronie, piszę tchem jednym, byłbym miał przewodnią myśl i typy. Planów żadnych nie robię; zaczynam, i dalej idzie jakoś samo, a nigdy na początku powieści nie wiem, co się w końcu stanie z jej bohaterami. Jakoś to tak samo płacze się i rozwiązuje. Gdy skończę, odczytuję całość. Co mi się nie podoba — odrzucam, nowe kartki wstawiam i na nich piszę. Rękopisu poprawiać nie lubię i nie czynię tego nigdy. Ten sam system mam względem prac swych historycznych. Nie zaczynam roboty, dopóki dobrze nie przetrawię materiału, który wszedłszy raz do głowy, już nigdy stamtąd się nie ulatnia“.

Mam jeszcze przed sobą luźną jakąś a ciekawą kartkę z dawnych rękopisów Kraszewskiego, kartkę, w której on sam tak się znów wyraża o swej twórczości i pracy:

„...Pojmuję, że kto inny roztrągniony, rozrywany, nie byłby w stanie wydolać tym zajęciom... Jam nawykł... I póki tak jest, póki ten ruch unosi mnie, popędza, póki wir myśli cudzych i swoich porywa mnie i niesie, póty wam służę, piszę, żyję... Gdy raz zostanę w tyle, zechcę odpocząć, powiem wam już na zawsze: bądźcie zdrowi!... O! tyle jest w tym życiu gorczy, tyle nieprzyjemności powszednich, tyle do zniesienia od złości i głupstwa ludzkiego, że potrzeba głębokiego przekonania, silnego popędu, aby w nim wytrwać długo! Gdy kiedyś widzę już tylko cudzej pracy będę i usiadę odpoczywać, pewnie mi się nie zechce drugi raz iść w ten ogień, w którym spaliły się najpiękniejsze lata mojej młodości... Ale nie żał mi ich! Kilku przynajmniej uznało, żeśmy dopomogli rozwinięciu się u nas życia, ruchu umysłowego, żeśmy zechcieli przykładem, namową, rozruszali prośbami i szyderstwami — tego nam dość, to nagroda nasza, to najpiękniejszy wieńiec“...

Ze „Strof.“

Wieńce Mu kraj urwił świetne,

Za posiew ducha bogaty — — —

Wszystko — co w świecie szlachetne,

Pod nogi słało Mu kwiaty — — —

Miał i w prusakach czcicieli,

Co ducha czcili w Nim siłą —

Więc Mu usypać pragnęli

W podziemiach twierdzy — moglię...

Aleksander Kraushar.

Bismarck przeciw Kraszewskiemu.

Niezwykłym po wsze czasy i jedynym w swoim rodzaju pozostanie fakt oskarżenia sędziego Kraszewskiego przez rząd pruski o zbrodnię stanu, oraz skazanie go na 3-letnie więzienie forteczne. Cała ta sprawa, ukuta głównie przez Bismarcka, złała, jak wiadomo, życie Kraszewskiego, napełniając go gorczą straszną i przyprawiając o wcześniejszą utratę pracowitego żywota. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć tę najkrwawszą kartę życia Kraszewskiego, którą wyrrywamy z osobistych wspomnień Aleks. Bol. Brzostowskiego:

Przybywszy w sobotę 10. maja 1884. r. do Lipska, pisze autor „Wspomnień“, zatrzymał się tu Kraszewski w „Hotelu Haufla“, a odpoczywał nieco do poniedziałku, w dniu tym pamiętnym stanął po raz pierwszy przed Najwyższym Trybunałem państwowym w Niemczech. Od 8. już godziny zrana tłumy wyborowej publiczności niemieckiej, pragnącej ujrzeć wielkiego naszego pisarza, zaległy najpierw całą ulicę przed pałacem sprawiedliwości, a następnie zapelnily najszczelniej samą salę sądową. Zaledwie jednak po wniesionym, jak zwykle, oskarżeniu, rozwinęły się w pełni rozprawy i badania, powstał nagle z miejsca główny oskarżyciel z urzędu i osobisty wróg Kraszewskiego, nadprokurator państwowy, baron von Seckendorf i oświadczył, że za pośrednictwem pruskiego ministerjum wojny otrzymał od księcia Bismarcka pewne pismo, które żąda, by odczytane zostało publicznie... Mimo to wszakże, pełen godności i taktu prezydent sądu Drenkman, z widoczną niechęcią odpowiada, że pismo to odczytanym być może później. Ale nazajutrz, gdy Kraszewski wyczerpany już z sił i niewymownie znudzony, siedzi na wpół senny z pochyloną na pierś głową i zamkniętymi oczami, powstaje naraz sekretarz trybunału i odczytuje owa, zapowiedziana już wczoraj, odezwę księcia Bismarcka do pruskiego ministra wojny, generała Bronsarta von Schellendorfa. Odezwę ta brzmi:

Ekscelencjo!

W sprawie Kraszewskiego mam zaszczyt udzielić następujących wyjaśnień. W Paryżu istnieje stowarzyszenie pod nazwą: „Towarzystwo Żołnierzy Polskich“, liczące trzydziestu członków. Towarzystwo to ma na celu zbieranie dat statystycznych, co do armii europejskich, tudzież utrzymywanie związku pomiędzy oficerami tychże. Stowarzyszenie to gotowym jest do uczestniczenia we wszystkich europejskich wypadkach wojennych w interesie swojej idei. Ojawiło ono już kilkakrotnie w czynny sposób swoją działalność, jako to: w r. 1866. w szeregach Garibaldięgo, w r. 1870. w szeregach francuskich, w roku 1877. i 78. podczas wyprawy wschodniej. Wszyscy członkowie stowarzyszenia używani byli przez szefa biura statystycznego w francuskim ministerjum wojny pułkownika Samuela, celem nawiązania stosunków pomiędzy oficerami kilku armii. W roku 1876. biuro rzeczzone zostało zniesionym. W roku 1878. Gambetta polecił Władysławowi Wołowskiemu utworzyć biuro wywiadowcze, celem zasięgnięcia wiadomości o stosunkach armii: niemieckiej, rosyjskiej i włoskiej. Wszędzie poumieszczano agentów. Głównym ogniskiem tych robót w Niemczech było Dreźnie. Kraszewski został agentem w ziemiach niemieckich. Podczas pobytu swojego w Pau, Kraszewski obcował z bawiącym tamże pułkownikiem Samuelem, który przedstawił go Ferry'emu. Ferry przyrzekł Kraszewskiemu order francuski. Na wiadomość o uwieszeniu Kraszewskiego, polecił generał Thibaudin, ówczesny minister wojny, przedsięwziąć rewizję u barona Erlangera, którego podejrzewano, iż jest agentem niemieckim. Celem pokrycia rzeczy udano, że chodzi tu o sprawę banku „Union Générale“. Podczas, gdy Kraszewski śledził stosunki niemieckie, działał we Wiedniu inny literat polski, Bronisław Wołowski, który bratu swojemu w Paryżu przysyłał wiadomości wojskowej natury. (Podpisano własnoręcznie): Bismarck.

Zaledwie sekretarz trybunału odczytał list kanclerza — odgrywa się niespodzianie scena iście dramatyczna i wstrząsająca do głębi. Kraszewski, który, jak rzekliśmy, siedział dotąd wpół senny, zasłyszawszy swe nazwisko, po-

czynna treści listu przysłuchiwać się uważnie. Nagle, gdy czytający dochodzi do wzmianki o nigdy niebywałych stosunkach naszego pisarza z Samuelem i Ferryem, a w kilka chwil potem dobiega do końca, Kraszewski drząc cały z gniewu, zrywa się z miejsca, a oczy palają mu ogniem szlachetnego oburzenia:

— To fałsz! to kłamstwo! — woła w najwyższym uniesieniu — nie znam żadnego Samuela!... Nie utrzymywałem nigdy stosunków z Thibaudinem, ni z Ferryem! To oburzające! Wszystko jest fałszem! Gdzie na to dowody?! Takich zarzutów nikt nie ma prawa cisnąć głośno! Mogę złożyć przysięgę, iż wszystko w tym liście, co się tyczy mej osoby — jest kłamstwem, absolutnym kłamstwem!...

Wygłosivszy donośnie piorunujące te słowa, pada zemdlny na krzesło. W sali zapanowuje najpierw ogólne osłupienie — później wszczynają się ruch gorączkowy. Korespondenci rozbiegają się wszyscy, by o tym co zaszło, wysłać natychmiast telegraficzną wiadomość do swych dzienników, a prezydent sądu Drenkman, widząc, co się dzieje, zamyka niezwłocznie posiedzenie... Nikt z obecnych na posiedzeniu nie chciał odezwie Bismarcka dać wiary. Sędziowie nawet sami, w chwili jej odczytywania, uśmiechali się ironicznie i niedowierzająco.

Wszystkie dzienniki ówczesne podały niezwłocznie w telegramach z Paryża następujące w tej kwestji zaprzeczenia urzędowe: „Uważamy za obowiązek sprostować błąd, którego powstanie jest dla nas niezrozumiałe i który nie powinien rozszerzać się dalej. Minister spraw zagranicznych pan Juljusz Ferry nie zna J. I. Kraszewskiego i nigdy mu ten nie był przedstawiany. Nigdy też nie obiecywał Kraszewskiemu żadnego orderu“.

Co się zaś tyczy pułkownika Samuela — „o tym“ — jak słusznie zauważył Journal des Debats (ob. telegram z Paryża w Kurjerze Warszawskim, nr. 136 b. z 1884. roku) — wiedział książę Bismarck, że mu nie zaprzeczy, gdyż Samuel od roku już umarł“.

Mimo to przecież, objęte odezwą rzek. fakty posłużyły niebawem „żelaznemu kanclerzowi“ za wybory pretekst do zarządzenia projektowanych już oddawna surowych represji przeciw ciągle niby spiskującemu i tak dla całości monarchji „niebezpiecznemu wrogowi, jak żywił polski w Niemczech“... Widziane też w tym oświetleniu, usiłowanie spotwarzenia męża, którego tak słusznie uważać mógł książę kanclerz, za duchowego przywódcę polaków — staje się najzupełniej zrozumiałym i jasnym.

Kraszewski w więzieniu magdeburgskim.

O pobycie Kraszewskiego w więzieniu magdeburgskim, podał niektóre interesujące szczegóły pewien oficer niemiecki (odsiadujący podobnie karę w tejże twierdzy), w liście zamieszczonym na łamach Volkszeitung.

„Kraszewski — pisze wspomniany oficer — zajmował izbę wewnątrz fortecy na parterze, o dwóch okratowanych oknach z widokiem na parkan i walącą się szopę.

Umeblowanie składało się z łóżka żelaznego, stołu, dwóch krzeseł trzcinowych, umywalni, komody i szafki na suknie. Umeblowanie to uzupełniał piec pół żelazny, pół kaflany, opalany kosztem więźnia. Komendant fortecy generał major de Chaer, jakkolwiek surowy w wykonaniu przepisów, z chęcią dozwolił na wszelkie ulgi, nie sprzeciwiające się tymże. Sędziwy więzień uzupełnił więc umeblowanie swoim kosztem: fotelem, wygodną pościelą i dywanami. Osadzeni tutaj więźnie, po większej części oficerowie i studenci, jakkolwiek nie nawiązywali stosunków z lubiącym samotność, chociaż dla wszystkich przyjemnym więzieniem — podczas codziennej przechadzki okazywali mu dowody szeregowego szacunku, czci i poważania.

Codziennie dozwoloną była wszystkim więźniom przechadzka pięciogodzinna wewnątrz fortecy, podczas której mogli się z sobą komunikować i wzajemnie również mogli się odwiedzać. Niemniej dwa razy na tydzień, za szczególnym pozwoleniem, wszyscy więźniowie na słowo, mogli udawać się do miasta bez straży. Kraszewski również mógł z tego pozwolenia korzystać, ale tylko w asystencji feldwebła — wołał się więc zrzec tego dobrodziejstwa, aniżeli poddawać się opiece takiego anioła stróża...

Wszystkim więźniom dozwolona była korespondencja bez wszelkiej kontroli, tylko listy i wszystkie pisma i książki, których niezliczoną ilość Kraszewski odbierał i wysyłał, ulegały jak najściślejszej cenzurze. Dwuch podoficerów było odkomenderowanych wyłącznie do odczytywania i oceny pism polskich, odbieranych i wysyłanych przez Kraszewskiego. Zresztą sędziwy pisarz używał wszelkich praw, przysługujących innym więźniom, poddając się z wzorową ścisłością wszelkim przepisom. Pozwolono mu mieć własnego służącego, który przychodził do niego ze świtem i przebywał aż do godziny 7., czyścił suknie, porządkował w mieszkaniu, przygotowywał śniadanie i przynosił obiad z pobliskiego hotelu, również na koszt więźnia“...

Przegląd tygodniowy.

Podczas gdy w Berlinie biega cisza ogórkowych czasów zaległa wszystkie biura urzędowe i kuźnie polityki partyjnej, w państwach południowo-niemieckich nawet tropikalne upały ostatnich tygodni nie zdołały przytłumić ożywienia politycznego. W Bawarii obraduje jeszcze komisja budżetowa Izby panów, czyli jak się tam nazywa, Rady Państwa. I do tej ekskluzywnej reprezentacji przedarły się echa zaciętej walki liberalistów bawarskich z obecnym gabinetem „klerykalnym” barona Hertlinga. Zarówno w głośniejszej i przebrzmiałej już właściwie sprawie jezuitów, jak w sprawie palenia zwłok, na które rząd monarchijski nie chce pozwolić, przyszło do ostrych starć między liberalnie usposobionymi członkami Izby panów hr. Törringiem i byłym prezesem ministrów hr. Crailsheimem a ministrem spraw wewnętrznych bar. Sodenem, uchodzącym za główną podporę obecnej bawarskiej polityki rządowej.

Wielki ruch polityczny panuje także we Wyrtembergii, gdzie przygotowania do wyborów sejmowych w pełnym są biegu. Wolnomyślni i liberalowie zawarli już sojusz wyborczy, a jeżeli wierzyć prasie liberalnej, to i Centrum z konserwatystami paktuje o utworzenie Bloku „czarno-błękitnego”. Zatem i tu dwa te wielkie obozy oddzielone zasadniczym światopoglądem od siebie, staną do walki, a jako tertius gaudens odniesie prawdopodobnie Socjalna Demokracja łwią część korzyści.

Wreszcie i w trzecim państwie południowo-niemieckim, w Badenii, atmosfera przepelniona jest intrygami politycznymi, które uwagę wszystkich trzymają na uwierzy. Jak wiadomo, Badenia jest jedynym krajem niemieckim, w którym t. zw. wielki Blok, liberalno-postępowo-socjalistyczny, został urzeczywistniony. Z Blokiem tym pogodził się rząd i na nim ku wielkiemu niezadowoleniu Centrum i konserwatystów oparł swą politykę najbardziej miarodajną w gabinecie badenijskim minister spraw wewnętrznych baron Bodmann. On to wygłosił swego czasu owo znane i niezwykle, jak na ministra niemieckiego śmiało zdanie, że socjalizm jest „wspaniałym zjawiskiem w rozwoju społecznym”. W Berlinie oczywiście z jak największą nieufnością patrzono na tego „rózowo” zabarwionego męża stanu i na całe stosunki polityczne w Badenii. Przed kilkoma dniami z pewnego źródła kolportowano wiadomość, że cesarz Wilhelm podczas swej podróży na północ miał się o bar. Bodmanna wyrazić w sposób bardzo krytyczny, a nawet obraźliwy. W Badenii samej odrzucenie budżetu przez socjalistów wywołało w łonie „wielkiego Bloku” nieporozumienia. Zdaje się także, że na dworze w księciu badenijskiego podziemie wpływy działają przeciwko p. Bodmannowi. Wobec tego stanowisko jego uchodzi za zachwiane. Sprawą tą cała opinia niemiecka zajmuje się bardzo żywo, bo chociaż to, co się dzieje w maleńkiej Badenii, nie ma samo w sobie wprost wstrząsającej doniosłości, to jednak ze względu na ciekawy eksperyment Bloku liberalno-socjalistycznego, który pewne żywioły chciałyby przenieść na Rzeszę, sprawa ta zasługuje istotnie na bliższą uwagę.

W Berlinie wśród powszechnego „bezrobocia” politycznego tylko urząd spraw zewnętrznych musi być „toujours en vedette”, bo polityka międzynarodowa nie zna wakacji. Raczej przeciwnie, zdaje się, jakoby wysoka temperatura powietrza oddziaływała także na podniesienie atmosfery międzynarodowej do niebezpiecznego stopnia napięcia. Rok temu głośna mowa ministra Lloyd George'a w Parlamencie angielskim była symptomem krytycznego położenia, które o mało nie doprowadziło do wojny. Teraz znówu rozprawy w Izbie gmin nad etatem dodatkowym dla floty wywołały ogólne zaniepokojenie. Minister Churchill w mowie swej uzasadniającej potrzebę powiększenia marynarki wyraźnie i dobitnie wskazał na zbrojenia niemieckie jako na przyczynę niezbędnych nowych wydatków na flotę angielską. Rywalizacja Anglii i Niemiec, rywalizacja szalona, bezwzględna, gorączkowa, objawiła się tu znowu w całej pełni. Natychmiast też pojawiły się głosy pesymistyczne, przepowiadające bliską wojnę, a pesymizmu tego i niespokojące oświadczenia Asquitha i Grey'a rozproszyć nie mogły.

Omar Khayam.

Świeżo ukazał się w druku wtywny przekład „Namiotu życia”, perskiego poety Omara Khayama, dokonany przez p. Franciszka Ksawerego Pusłowskiego. Tekst przekładu poprzedza informacyjny wstęp tłumacza, przedstawiający w obrazowy sposób legendę i prawdę o życiu perskiego poety.

Omar Khayam, dosłownie „ten, który robi namioty”, urodził się w mieście Niszapur w środku 11. a umarł w pierwszej połowie 12. wieku. Za sprawą wezyra sultana Nizama-Ul-Mulka, z którym za młodu zawarł był sojusz przyjaźni, otrzymał roczną pensję ze skarbu królewskiego i żył spokojnie w murach Niszapura, oddany badaniom astronomicznym, które odkryły go sławą. Po wstąpieniu na tron sultana Malikszacha, przeniósł się Omar Khayam do Merwu, gdzie powierzono mu kierownictwo obserwatorium astronomicznego. Dokonał tam wespół z ośmioma towarzyszami reformy kalendarza. Gdy umarł Nizam-Ul-Mulk, powrócił Omar do Niszapura, gdzie nadal cieszył się łaską królewską. Sultan Sendfer, trzeci syn Malikszacha, nie przestał rozczulać nad nim swej opieki. Tutaj powstały jego dzieła naukowe z dziedziny matematyki i astronomii, z których tylko dwa przetrwały do naszych czasów, tutaj pisał także swe poematy.

Podają stare kroniki perskie, że Omar Khay-

am lubił filozofować z przyjaciółmi na terasie swego domu, oblanej światłem księżyca, w liczny otoczeniu muzykantów i śpiewaków, oraz przy kielichach, nalewanych po brzegi przez młodego Saki, podczaszego, Ganimedę jego poezji. A jednak, zaznacza tłumacz, w literaturze świata niema smutniejszej poezji od filozoficznych trenów Omara. Ironja, przeblyskująca przez ciągle zmieniające usposobienie igrającej z własnym cierpieniem duszy, wywładnia dobitnie gorzki bezbrzeżny rozczarowania.

Z przekładu poematu „Namiot życia” przytaczamy ustęp ostatni:

Ach czemuż niktą i wiosna i róża!
Czemu się zwierza i w mroku zamurza
Słodko pachnący rękopis młodości!
Słowik, co śpiewał utajony w drzewie,
Skąd przybył, kędyż odleciał, nikt nie wie!

Gdyby tak dojrzał choć raz, nie dwa razy,
Gdzie lśni w pustyni źródelko oazy!
Wówczas indziej od pragnienia pielgrzym,
Skoczyłby z żywą nadzieją sprężystości,
Jak wstają łąki podeptanej liście.

O, gdyby świat móc odtworzyć na nowo!
I nużby księgę przeznaczeń surową
Dało się w ręce przed zamknięciem chwycić;
Zmusić pisarza, by na karcie białej
Pisał, lub skreślał poczet imion cały!

Z Turcji.

Statystyka z „kresów wschodnich”. Berlińska Post, mająca często informacje z Komisji Kolonizacyjnej, donosi z Poznania, że pruski minister rolnictwa rozkazał wydawać corocznie odpowiednią statystykę, ile ziemi nabyli polacy, i odwrotnie, ile ziemi przeszło do polaków w ręce niemieckie, aby różnica cyfr dała rządowi pogląd na każdorazowy stan posiadania.

Wybory uzupełniające do Sejmu w okręgu węgrowsko - mogileńskim - znińskim. Wolnomyślni postawili definitywnie w miejsce zmarłego posła Peltasohna radcę sprawiedliwości Baerwalda z Bydgoszczy na kandydata i wszystkie inne partie niemieckie się na niego zgodziły, tak, że kompromis niemiecki, uniemożliwiający zwycięstwo polskie, zostanie zachowany.

Z Turcji.

Misja pokojowa. Konstantynopol, 27 lipca. Misja, wyjeżdżająca do Albanii, wyjechała już ze stolicy. Pogłoski, że sam wielki wezyr stanie na czele misji, okazały się mylną. Podobno Rada ministrów powzięła uchwałę, że wszędzie znieść należy sady wojenne.

Minister wojny wobec Ligi oficerskiej. Wobec listu, jaki otrzymała Izba od tajemniczej Ligi oficerskiej, żądano ze strony posłów, aby minister wojny dał rozmaite wyjaśnienia. Przybył on też faktycznie do Parlamentu i dał następujące oświadczenie: „Ubolewam nad wypadkiem, lecz od czasu zaprowadzenia konstytucji tej podobne rzeczy często się zdarzały. Urządzone poszukiwania za oficerem, który list przyniósł i naturalnie zostanie za to ukaranym”. Dodał również, że i oficerowie, którzy prasie proklamację ligi wojskowej wręczyli, zostaną ukarani. Wielki wezyr postanowił wystąpić przeciw gazetom, które proklamację umieściły.

Trudności gabinetowe. Konstantynopol, 27 lipca. Oficjalnie zapewniają, że Ferid basza zawiadomił sultana telegraficznie, iż ze względu na stan zdrowia nie może przyjąć żadnego portfele w gabinecie. Jutro ma zapadć decyzja co do zamianowania ministra spraw wewnętrznych. Podobno proszono na to stanowisko Husseina Hilmiego, lecz tenże nie chce go objąć.

Trudności gabinetowe. Konstantynopol, 27 lipca. Oficjalnie zapewniają, że Ferid basza zawiadomił sultana telegraficznie, iż ze względu na stan zdrowia nie może przyjąć żadnego portfele w gabinecie. Jutro ma zapadć decyzja co do zamianowania ministra spraw wewnętrznych. Podobno proszono na to stanowisko Husseina Hilmiego, lecz tenże nie chce go objąć.

am lubił filozofować z przyjaciółmi na terasie swego domu, oblanej światłem księżyca, w liczny otoczeniu muzykantów i śpiewaków, oraz przy kielichach, nalewanych po brzegi przez młodego Saki, podczaszego, Ganimedę jego poezji. A jednak, zaznacza tłumacz, w literaturze świata niema smutniejszej poezji od filozoficznych trenów Omara. Ironja, przeblyskująca przez ciągle zmieniające usposobienie igrającej z własnym cierpieniem duszy, wywładnia dobitnie gorzki bezbrzeżny rozczarowania.

Z przekładu poematu „Namiot życia” przytaczamy ustęp ostatni:

Ach czemuż niktą i wiosna i róża!
Czemu się zwierza i w mroku zamurza
Słodko pachnący rękopis młodości!
Słowik, co śpiewał utajony w drzewie,
Skąd przybył, kędyż odleciał, nikt nie wie!

Gdyby tak dojrzał choć raz, nie dwa razy,
Gdzie lśni w pustyni źródelko oazy!
Wówczas indziej od pragnienia pielgrzym,
Skoczyłby z żywą nadzieją sprężystości,
Jak wstają łąki podeptanej liście.

O, gdyby świat móc odtworzyć na nowo!
I nużby księgę przeznaczeń surową
Dało się w ręce przed zamknięciem chwycić;
Zmusić pisarza, by na karcie białej
Pisał, lub skreślał poczet imion cały!

Zajęcie Prycztyny przez albańczyków. Konstantynopol, 27. lipca. Powstańcy albańscy zajęli Prycztynę w sile 10.000 chłopów. Komendant żandarmerji przyłączył się do powstańców. Z więzień wypuszczono na wolność 461 więźniów i dano im broń. Powstańcy opanowali arsenal, uzbili ludność i pomaszerali w kierunku na Verisowicz z zamiarem dalszego udania się do Usküb. Ze wszystkich stron ciągną do Prycztyny uzbrojone oddziały.

Z zaboru austriackiego.

Jubileusz ks. biskupa Bandurskiego. Ks. biskup-sufagan lwowski, dr. Władysław Bandurski obchodził we Lwowie 25-letni jubileusz kapłaństwa. Urodzony w r. 1863., jako syn średnio zamożnych mieszczan w Sokalu, w rodzinnym mieście ukończył szkołę wydziałową, we Lwowie zaś gimnazjum. Po egzaminach na wydziale teologicznym Uniwersytetu lwowskiego, wyświęcony został w r. 1887., na kapłana przez ks. arcyb. Morawskiego. Wyjechałszy do Rzymu, uczył się na wykładach filozofii i teologii w uniwersytecie gregoriańskim papieskim, a w r. 1889. otrzymał doktorat filozofii. W roku 1890. powrócił do kraju i został wikariuszem w r. 1892. wikariuszem kolegiaty w Stanisławowie, a w r. 1893. wikariuszem przy kościele katedralnym we Lwowie. Gdy w r. 1895. został ś. p. ks. Puzyra biskupem krakowskim, ks. Bandurski wyjechał w charakterze sekretarza i kapelana nowego biskupa do Krakowa, gdzie został kierownikiem nowo założonego seminarjum malego. W r. 1896., zamianowany kanclerzem, w r. 1899. kanonikiem kapituły krakowskiej, w r. 1902. odznaczony został papieskimi orderami: Bene merenti, oraz pro Ecclesia et Pontifice, a w r. 1903. otrzymał godność prałata domowego papieża Leona XIII. Dnia 10. października 1906. został ks. Bandurski zamianowany per breve biskupem in partibus infidelium cydonskim i sufraganiem lwowskim. Nominację tę ogłosił Pius X. na konsystorzu 6. grudnia 1906. roku, tegoż roku w niedzielę, dnia 30. grudnia, odbyła się uroczysta konsekracja. Z powodu 25-letniej rocznicy kapłaństwa, zamieszczają pisma lwowskie artykuły, podnoszące zasługi jubilatę, jako kaznodziej, pisarza, obywatela i społecznego działacza. Otrzymał on z tej okazji również mnóstwo listów i telegramów z życzeniami z całego kraju. Samych telegramów otrzymał przeszło 800. W kościele Franciszkańskim, w którym przed 25 laty ks. biskup Bandurski odprawił pinięcie, odprawił ks. biskup nabożeństwo jubileuszowe. Po nabożeństwie przybyli do ks. biskupa z holdem członkowie kapituły i wszyscy proboszczowie lwowskiej, deputacja Związku Sokola i Sekoła-Macierzy, która wręczyła mu dyplom członka honorowego Związku Sokola za stanowisko, jakie zajął w Krakowie w czasie obchodu grunwaldzkiego. Następnie przybyli rozmaite deputacje i cały szereg osobistości lwowskich.

Spółki a żydzi.

Gazeta żydowska, wydawana w Łodzi, poświęciła artykuł wstępny ruchowi spółkowemu w Królestwie, który nazywa, jak cała prasa żydowska „Bojkotem ekonomicznym”. Gazeta pisze o nim między innymi, że „w większych centrach żydowskich nie daje się jeszcze tak bardzo we znaki”, natomiast w małych miasteczkach „mieszkańcy żydowscy są już prawie zupełnie zrujnowani i gałęzie zarobków żydowskich przechodzą kolejno w ręce nieżydów. Ze wszystkich stron rozlegają się tylko ciche jęki ludności prowincjonalnej, która została poprostu bez utrzymania nawet w tych miasteczkach, gdzie żydzi mieli dobrobyt, i jednym wyjściem dla tych zrozpaczonych żydów jest emigracja: do Ameryki, albo „do większych centrów żydowskich, Warszawy, Łodzi itd.”

„Dopóki bojkot ekonomiczny spoczywał jedynie w rękach poszczególnych księży i antysemitów, nie był jeszcze tak niebezpieczny; obecnie jednak przybiera nowy charakter i nowe formy, całe zawody zaczęły się organizować z

Lepiej wymazać — zostaje to jedno —
Z wszechświata spisów ludzką duszę biedną,
I oplakaną jej życia opowieść —
Niżli po kropli dolewać do rzeki
Ochryple jęki toczącej przez wieki.

Gdyby wejść w znowu: ja i Los i Miłość —
Porządku rzeczy zmóc smutną zawilgość!
Cóżbyś mi wszczęł, o Miłości, powiedz?
Strzaskalibyśmy stary odlew po to!
By nowy zgodził się z serca tęsknotą!

Pełni mych tęsknot! Ty co nie znasz kwadry!
Znow miesiąc w niebie wstał, pełnymi wiadry
Na senną ziemię lejąc potok światła —
Odtąd już tylko wejdziesz tu bezemnie,
I sad mój pusty przeszkuka daremnie!

Wówczas ty stopą zaświecisz laskawie,
Wśród gości w gwieźdnej rozsypane na trawie —
Zbliży się z lagodnym poselstwem do miejsca,
Gdzie śpiąc z innymi sny zamknąłem stare,
I dnem do góry obróć próżną czarę.

głównym celem — walki ekonomicznej z żydami.”
Do tych organizacji zalicza zjazd szewców, wyrażając obawę, że i inne zawody rzemieślnicze zechcą go naśladować. Oby te obawy żydowskie zechciały się spełnić!

Wiadomości polityczne.

Odroczenie rokowań ugodowych w Pradze.

Praga, 27. lipca. Wydaje się prawie pewnym, że uгода w sprawie języka urzędowego w Pradze nieprędko dojdzie do skutku i w konsekwencji tego rokowania ugodowe odroczone zostaną do września. Czesi starają się jeszcze utrzymać ciągłość konferencji, ale delegaci niemieccy twierdzą, że wobec braku wszelkich ustępstw dalsze rokowania nie mają wogóle celu.

Edward Grey o stosunkach angielsko-niemieckich.

London, 27. lipca. W uzupełnieniu wcześniejszej krótkiej wzmianki o dalszych rozprawach nad kredytem na zbrojenia i o mowie Grey'a donoszą następujące szczegóły:

W dalszym ciągu debaty w Parlamencie angielskim o pożyczkę dla wydziału obrony krajowej stawiał radykalny poseł Ponsouby wniosek o zmniejszenie pożyczki, twierdząc, że to ciągle zbrojenie się Anglii powoduje także państwo niemieckie do zwiększonych wydatków na powiększenie sił zbrojnych.

Sekretarz stanu Sir Edward Grey krytykował wywody posła Ponsouby w dłuższej mowie, dowodząc, że Anglia nie ponosi żadnej winy za politykę niemiecką i jeśli Niemcy zbroją się, to jest to ich prawem — Anglia w tym im przeszkadzać nie może — ale z drugiej strony i Anglia nie może się przypatrywać temu bezczynnie. Wprawdzie Anglia niema żadnych zamiarów zaborczych ani agresywnych, w celu jednak utrzymania swych posiadłości i wpływów swych musi koniecznie dotrzymać kroku pod względem zbrojeń także innym mocarstwom, bo to w obecnych warunkach jest najpewniejszą gwarancją pokoju.

Po mowie ministra odbyło się głosowanie nad wnioskiem posła Ponsouby, który żądał zmniejszenia wydatków na cele obrony krajowej; wniosek jego odrzucono 331 głosami przeciw 39.

Podróż europejska księcia Katsury.

Petersburg, 27. lipca. Baron Goto, dawniejszy minister komunikacji, który towarzyszył księciu Katsurze, oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem rosyjskim, że podróż księcia Katsury nie ma na celu ani ugody z Rosją, ani też powodem jej są zamiary zaborcze Japonii. Jego jak też Katsury zadaniem jest poznanie osobiste dyplomatów europejskich, usłyszenie ich zdania o problemach wschodnio-azjatyckich oraz zapoznanie gabinetów europejskich z zaprzyjaniem Japonii na Wschodnią Azję. Wyrażnych politycznych zadań nie mamy.”

Prezes ministrów Kokowcew miał dwugodzinną rozmowę z księciem Katsurą, podobno o charakterze czysto naukowym, która jednak pewnie bez korzyści dla obojga części nie pozostała.

Rozruchy w Maroku południowym.

London, 27. lipca. Nawiązując do doniesienia paryskiego o ostrzeliwaniu Agadiru, donoszą jeszcze w tej sprawie: Wzburzenie pomiędzy krajowcami jest niesłychane. Całe Maroko południowe powstało przeciwko sultanowi Muley Hafidowi. Z Tangeru donoszą do Morning Post, że władze w Mogadorze wysłały posłańca do kolonii żydowskiej w Agadirze z żądaniem, aby żydzi opuścili Agadir, bo francuzi w dalszym ciągu zamierzają bombardować Agadir. Z Taraduta i Marakeszu niekiedy wszyscy mieszkający tam obcokrajowcy. Pretendent do tronu Marokańskiego Muley el Hiba podnieca ruch powstańcy przeciwko Muley Hafidowi. Położenie uważa się za bardzo poważne.

Choroba Mikada.

London, 27. lipca. Stan zdrowia cesarza japońskiego znowu tak bardzo się pogorszył, że lada chwila oczekiwania można śmierci.

Ze świata.

Nieszczęście automobilowe.

Berlin, 27. lipca. Wczoraj wydarzyło się nieszczęście automobilowe w pobliżu Seelow. Samochód, którym jechali hrabiowie Leon i Onufry Rynscy (?) oraz Witold Brzeski z Berlina do Warszawy, zsunął się po spadzistej żwirówce i wpadł na drzewo, przyczym wszystkie osoby wypadły. Palacz i jeden z pp. Ryńskich odnieśli lekkie rany. Obaj drudzy są tak niebezpiecznie ranni, że ich przewieźć musiano z pomocą przybyłych lekarzy do Lutherstiftu we Franfurcie n. O.

Tragedia miłosna u wód.

Karlsbad, 27. lipca. Wczoraj rano przybył pensjonowany urzędnik kolejowy Franciszek Pick z Krakowa z żoną Lotti i córką Aleksandrą do Karlsbadu. Za nimi przyjechał widocznie 30-letni urzędnik pocztowy Wilhelm Ruszek z Lotti Pickową, z którą przypuszczalnie miał stosunek miłosny i wrócił o 8. wieczorem z powrotem. W kurytarzu wydobyl nagle rewolwer i strzelił do swej towarzyszki, która padła nieżywa na ziemię. Potym wypadł R. na ulicę i tu wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

Burza w saskiej Szwajcarii.

Berlin, 27. lipca. Podczas gdy w Berlinie wczoraj nie padało, srożyła się w saskiej Szwajcarii w okolicy Schandan ogromna burza, która

Nasze sprawy.

Bacność wyborcy w Księżw. Po miastach Księżwa są od 15. lipca, a przynajmniej powinny być wyłożone spisy obywateli uprawnionych do głosowania przy wyborach do Rad miejskich. Spisy te będą tylko jeszcze do 30. lipca wyłożone w biurach magistrackich i to w godzinach biurowych. Obywatele po miastach niech jeszcze przez te kilka dni przejrzą te spisy czy są zapisani. Jeżeli nie, to powinni się o to upomnieć. Spisy można także i za innych wyborców przeglądać.

Zjazd śpiewacki w Kępnie. W niedzielę 4. sierpnia odbędzie się w Kępnie Zjazd I. okręgu związkowych Kół śpiewackich. Udział biorą Kółka do okręgu należące: z Ostrowa, Ostrzeszowa, Odolanowa, Przygodzic, Kępna i Kółka stojące poza związkami: z Olszowy, Słupi, Doruchowa i Opatowa. Początek koncertu w ogrodzie strzeleckim o godz. 4., rozpoczęcie popisów o 5. Rozdanie nagród o 7. O liczny udział w Zjeździe upraszają

Zarząd I. okręgu
A. Pawlicki, Leon Sokołowski, sekretarz.
Ks. Tłoczyński, Waldowski, skarbnik.
wiceprezes.
Bartkiewicz, dyrygent.
Zarząd Tow. śpiewu w Kępnie
Wacław Hącia, Wacław Kokociński, sekretarz.
prezes.
Stefan Turowski, W. Schmidt, skarbnik. dyrygent.

Sprawy społeczne i gospodarcze

Związek Fabrykantów na Rzesze niemiecką z siedzibą w Poznaniu. Dnia 23. bm. odbyło się posiedzenie wydziału fabrykantów maszyn rolniczych w hotelu Wiktorja w Pleszewie. Po przybyciu do Pleszewa o 12. w południe udali się członkowie wydziału w pirowy na plac wystawy, aby zwrócić budujący się pawilon dla maszyn rolniczych. Pawilon przedstawia się imponująco. Rozkład całej wystawy świadczy pochlebnie o zabiegach komitetu wystawy. O godz. 1 1/4 zagał prezes wydziału p. dyrektor Czarliński posiedzenie. Swoją nieobecność uniewinnili pp. szambelan Cegielski, dyrektor Żelazowski i firma Dekowski i Sp. Pan prezes zaznacza, że w myśl ustawy nowo założonej spółki Związku Fabrykantów tylko tacy członkowie do wydziału należą, którzy się do spółki zapisali. Wówczas tylko osobny wydział w myśl par. 29. do 32. ustawy spółki powstać może. Zgodnie z propozycją p. prezesa powierzone dotychczasowemu zarządowi wydziału, aby do spółki wniosek stawił o utworzenie wydziału, opartego o spółkę. Postanowiono również oddać komisji sprawę opracowania umowy wydziału.

W sprawie wspólnego zakupu węgla donosi p. dr. Krzyżan o pertraktacjach z Exportem. Sprawę wspólnego zakupu żelaza uważają za ważną i dopominają się referatu na najbliższym posiedzeniu. Żywo zajęła zebranych sprawą wspólnego zakupu maszyn. Dyskusja nad tą sprawą była bardzo ożywiona i spodziewać się należy, że ścisłszy zarząd, któremu oddana została, niebawem do rezultatów korzystnych dojdzie, stosując się do wskazówek omówionych na zebraniu.

W pogadance o wystawie w Pleszewie przedstawił p. Samulski rozkład planów w wystawie. Dalej poruszył p. Samulski kwestię cen przy sprzedaży maszyn podczas wystawy, co do której porozumienie pomiędzy zebranymi nastąpiło.

Wkońcu wyraził p. Czarliński do obecnego p. Gustowskiego, wydawcy Kupca, życzenie wydziału, ażeby w specjalnym numerze Kupca, traktującym o wystawie pleszewskiej, było porozumienie co do treści i podziału artykułów i inseratów.

Kurs dla borowych. Liczny udział borowych, jakim się cieszył kurs zeszloroczny, spowodował Towarzystwo leśne do urządzenia i w tym roku kursu dla borowych, jako uzupełnienia kursu zeszlorocznego. — Piąty kurs ten odbędzie się w Kórniku od 5. do 10. sierpnia z następującym programem: 5. sierpnia: Botanika leśna. 6. sierpnia: Trzebież drzewostanów sosnowych (wykład w lesie). 7. sierpnia: Użytkowanie lasu. 8. sierpnia: Ochrona lasu. 9. sierpnia: Łowiectwo. 10. sierpnia: Miernictwo.

Wykłady są bezpłatne. Mieszkanie i utrzymanie znajdują borowi w domach zajezdnych miasta Kórnik.

Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych informacji udziela nadeślniczy p. Wojczyński w Kórniku. (Adres: „Prowent Bnin p. Kurnik“.)

Wiadomości miejscowe i patoczna.

Poznań, dnia 27. lipca 1912.
Klasa: Dz. Pantaleona
Wacława
Jutro: Blog Kucygandy
S. Jolomira
Wzrost sił: Dz. 413 wzrost: 759
Jutro: 415 " 757
Wzrost sił: Dz. 757 wzrost: 127
Jutro: 824 " 233

Prognoza pogody berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę 28. bm.: cokolwiek chłodniej, zmienne zachmurzenie i lekka burza.

OSOBISTE.

Pan dr. Meissner wyjechał na kilka tygodni.

Masażystka pani Sierpińska wyjechała na pewien czas.

Egzamin lekarski. Pan Józef Anders z Gniezna zdał na wszechnicy w Lipsku egzamin państwowy na lekarza.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zabawa Sokoła jeżyckiego odbędzie się w niedzielę po południu w Urbanowie. Początek o godz. 4. Szanowną publiczność życliwą sokolom, uprasza się o łaskawe poparcie przez wzięcie udziału w zabawie tej, która nadzwyczaj będzie urozmaicona.

Wieniec Harmonji. Towarzystwo śpiewu Harmonja na św. Łazarzu urządzi w niedzielę 4. sierpnia wielki Wieniec w cieniowym ogrodzie na Wzgórzu św. Łazarza. Tańce wykonane zostaną pod kierownictwem p. Mikołajczaka, a koncert pod batutą p. Szala. Drużyna śpiewacza dokłada już teraz usiłowań starań, by Wieniec wypadł ku ogólnemu zadowoleniu.

Wycieczka Młodzieży kucpieckiej do Biernatka odłożona została na czas po żniwach. Dokładny termin podany zostanie później.

Nowy milionowy projekt. Magistrat miasta Poznania przygotowuje obecnie nowy wielki projekt, i to projekt wzniesienia w ogrodzie zoologicznym nowego wspaniałego gmachu restauracyjnego, który tak na zewnątrz jak i na wewnątrz urządzony być ma z wielkim przepychem. Przewidzianym też jest urządzenie obszernej sali ze sceną, która służyć ma ewentualnie jako teatr letni. Nowy gmach restauracyjny stanie albo w miejscu dotychczasowego, albo też przy ul. Bukowskiej obok nowego pawilonu. Piękny ogród w żadnym razie nie ma być naruszony. Nowym tym projektem zajmować się będzie Rada miejska na jednym z posiedzeń po wakacjach.

Dotychczasowy obecny gmach restauracyjny w ogrodzie zoologicznym, przynajmniej trzeba, nie odpowiada już dzisiejszym wymaganiom, ale z drugiej strony nie można oprzeć się zdziwieniu, że zarząd miasta, który zapewnia ciągle oszczędniejszą prowadzić gospodarkę, co chwila z nowymi występuje projektami i to zaraz z tak kolosalnie kosztownymi. Jeszcze nie uskuteczniło się z świeżym milionowym projektem budowy lazienek do kąpienia, a już magistrat łamie sobie głowę nad nowym podobnym przedłożeniem. Rada miejska będzie musiała, w interesie podatujących, dobrze się zastanowić, czy projekt budowy nowego gmachu restauracyjnego w ogrodzie zoologicznym jest rzeczywiście na czasie i czy nie dałoby się go przelożyć na czas późniejszy.

Falszywa pogłoska. W sprawie nieszcześliwego wypadku, jaki przed kilku dniami spotkał służącą restauratora i właściciela kamienicy przy ul. Poznańskiej nr. 11, p. Józefa Dartscha, otrzymaliśmy od p. Dartscha sprostowanie mylnie przez niektóre pisma podanej o wypadku wiadomości. Myślnie nie przedstawili wypadku fałszywie, dlatego nie widzimy potrzeby zamieszczenia sprostowania. Zaznaczamy tylko, że pan Dartsch przestrzega przed rozsiewaniem fałszywych w tej sprawie pogłosek.

Nagła śmierć zaskoczyła wczoraj rano posażubowego urzędnika pocztowego Fleischera w jego mieszkaniu przy ul. Następcy tronu 8. Siostrenica jego i maż teże, którzy wrócili właśnie z podróży, zastali swego wujka bez życia, leżącego na ziemi w lazience. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zmarł on na udar serca.

Gubernator kaliski w Poznaniu. W czwartek po południu przybył do Poznania gubernator kaliski Nowosiłcow w towarzystwie lant-rata powiatu kępińskiego. Na dworcu przyjmował go naczelny prezes p. dr. Schwartzkopf z radcą przydzielonym Thonem. Wczorajem był gubernator na przedstawieniu w teatrze niemieckim w towarzystwie naczelnego prezesa i kilku wyższych urzędników.

Nowy system telefonów w Poznaniu zostanie wprowadzony w bieg definitywnie z jutrzejszą niedzielą. Od dnia jutrzejszego, na co przedewszystkiem zwać należy, nie powinno się w rozmowie z urzędem telefonicznym używać korby u aparatu telefonicznego. Chcąc przywołać urząd pocztowy, wystarczy zdjąć słuchawkę z haczyka; po ukończeniu rozmowy lub jeżeli życzy się rozłączenia, potrzeba tylko słuchawkę u-wiesić lub położyć z powrotem na swoje miejsce. Wszystko inne uskutecznia się samo.

Tyko pomiędzy głównym połączeniem a połączeniami pobocznymi, lub tylko pomiędzy ostatnimi będzie się korby używało nadal. Dotyczy to tych interesentów, którzy mają więcej aniżeli jedno połączenie.

Nowy system wymaga też numerów telefonu czteroliterowych. Najniższym numerem telefonu będzie więc 1000. Wszyscy ci zatem, których numer telefonu rozpoczynał się od 1000, zatrzymają obojętny numer nadal. Wszystkie dotychczasowe numery do 1000, rozpoczynać się będą od 3000. Naprzykład jeżeli ktoś miał dotychczas nr. telefonu 325, będzie odąd miał nr. 3325. Słownie o tego numer telefonu naszego pisma brzmieć będzie 3524.

Pożalowania godny wypadek zdarzył się w czwartek w Głównie pod Poznaniem. Kil-koro dzieci bawiło się w dole piaskowym, gdy nagle zsunęła się ziemia i zasypała 7-letniego chłopca Nowaka. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej wydobyto nieszczęśliwego chłopca już tylko jako trupę.

Karty ubezpieczeniowe urzędników prywatnych są już wygotowane i wkrótce przesłane zostaną władzom administracyjnym. Karty te zawierać będą poświadczenie o przyjęciu i zarazem o ubezpieczeniu. Instrukcje co do wystawiania takich kart wydane zostaną niebawem. W końcu sierpnia r. b. rozpocząć się ma ich wydawanie. Termin dokładny jeszcze urzędowo wyznaczony zostanie. Urzędnicy prywatni, pod-

legający ubezpieczeniu, powinni więc postarać się o dość wczesne wystawienie tychże kart, ponieważ z dniem 1. stycznia 1913. roku ubezpieczenie stanie się prawomocnym.

Nowy zegar publiczny. Na nowym gmachu miejskim przy ul. Nowej obok kościoła pofranciszkańskiego umieszczony został nowy zegar normalny. Później zaopatrzony być ma w oryginalny przyrząd do wybijania godzin na modelę zegarów wenecjańskich.

W sprawie tepienia owadów zapytuje nas jeden z czytelników naszych, w interesie wielu właścicieli domów, o adres tepiciela owadów, szczurów i myszy — polaka. Pośrednictwem chętnie służymy.

Młodocianego zbiega ujęła wczoraj policja w osobie pewnego chłopaka szkolnego z Wildy, który uciekł z domu rodzicielskiego. Nicponia zaprowadzono do domu, gdzie należyta otrzymał pamiatkę.

Bliźki utonięcia. Pomocnik ogrodnicy Weiland, zatrudniony w administracji ogrodów miejskich, wybrał się w czwartek wieczorem rowerem do Krzyżownik pod Poznaniem celem wykapania się w tamtejszym jeziorze. Towarzyszył mu niejaki Neumann, robotnik drukarski. W pobliżu jeziora Weiland spadł z roweru i potoczył się wraz z rowerem w torfowisko, zalane wodą. Niefortunny cyklista byłby o mało co utonął, gdyby nie towarzysz jego, który wskoczywszy za nim do wody uratował go od niechybnej śmierci.

KRONIKA PROWINCJALNA.

(y.) Witkowo. (Zabijający napój.) Pantoflarz Leszewski wstąpiwszy do jednego z tutejszych lokali restauracyjnych skarżył się przed jednym ze swoich znajomych na brak apetytu. Ten podał mu małą buteleczkę z jakimś płynem, zapisanym rzekomo przez lekarza na wzmocnienie apetytu. Leszewski wypróżnił buteleczkę jednym haustem, lecz niebawem uczuł silne bóleci żołądka. Jakkolwiek przywołano niezwłocznie lekarza, zmarł Leszewski wśród strasznych bóleci. Śledztwo w tajemniczej tej sprawie już wdrożono, a odnośnego przyjaciela zmarłego aresztowano.

(x.) Czerniewo. (Oświetlenie elektryczne.) Hr. Skórzewski na Czerniewie kazał tuż przy mieście wybudować zakład elektryczny, którego budowa jest już na ukończeniu, tak że miasto otrzyma oświetlenie elektryczne prawdopodobnie już na jesień. Właściciele domów podpisali dotychczas 250 plemi-ni, atoli spodziewać się należy, że liczba ta znacznie się jeszcze powiększy. Opodal zakładu elektrycznego powstanie wielki tartak, pędzony siłą elektryczną.

Bydgoszcz. (Śmiertelny wypadek.) Przy rozbieraniu pewnego starego domu przy ul. Gdańskiej zwałił się sufit i pogrzebał pod sobą robotnika Kanieckiego. Nieszczęśliwy odniósł tak niebezpieczne obrażenia, że wkrótce po wypadku wyzionął ducha.

(cz.) Borek. Kradzieże zboża na polach nie ustają. I tak ukradziono obecnie panu St. Piskorskiemu żyta. Pies policyjny wytopił ślad do wiatraka p. L. w Borku.

Córeczki p. baronowej Graeve przystępują dziś do pierwszej Komunii św. Kościół parafjalny bogato ozdobiono. Na pamiatkę dnia tego kupiły, pp. Gr. piękną monstrancję.

(r.) Września. W nocy z 21. na 22. lipca ukradziono gospodarzowi Kasprzowiczowi z Marzenia podczas snu z kieszeni portmonetkę z 150 markami, złodziej wszedł widocznie przez otwarte drzwi. K. poprosił tutejszego wachmistrza Podalaka z psem „Grafem“ i ten wpadł natychmiast na trop, prowadził wprost do kuźni Gulczyńskiego na poddasze, gdzie spisał Władysław Gulczyński i przed jego łóżkiem stanął. — G. nie było w domu, gdy jednak za chwilę nadszedł, rzucił się pies na niego. G. aresztowano natychmiast i odprowadzono do więzienia śledczego w Gnieźnie.

W niedzielę 28. urządzi tutejsze Towarzystwo przemysłowe zabawę lotową w Dębinie z wielce urozmaiconym programem.

Na ostatnim zebraniu Tow. przemysłowego uchwalono 200 mk. ofiarować na odnowienie wnętrza kościoła.

KRONIKA SĄDOWA.

(K. M.) Odszkodowanie za fałszywy sposób leczenia. Lekarz opiekując się chorym, odpowiada za błąd lekarski, a poza tym wskutek zaniedbania odpowiedniej ostrożności, także za lekomyślność. Znaczący, który złamanie lub wyciągnięcia leczy maściami, popełnia przedewszystkiem błąd zawodowy, ponieważ ten sposób leczenia sprzeciwia się zasadom nauki, zarazem popełnia ciężką lekomyślność, przetrzymując pacjenta zamiast go posłać do lekarza.

Sąd Rzeszy skazał niedawno temu z powodu procesu o odszkodowanie za fałszywe leczenie znachora P. A., chłopca z Wernhardsberg pod Rosenheim, uzasadniając wyrok następująco: Oskarżony podjął się leczenia skarżącej i dlatego był odpowiedzialny za leczenie nietylko na mocy samej umowy, ale też na mocy swego zawodu i rzeczywistego leczenia wedle przepisów o niedozwolonych czynach (par. 823. kodeksu cywilnego). Oskarżony powinien był się przedewszystkiem przekonać, czy chodzi o złamanie czy wyciągnięcie, a jeżeli co do tego nie miał pewności, powinien był przekazać pacjentkę lekarzowi. To samo powinien był uczynić, widząc, że jego sposób leczenia nie skutkuje. Obowiązku tego oskarżony nie wypełnił, lecz przeciwnie przetrzymywał chorą przez 3 tygodnie i kazał jej używać maści, bandaży, środków zgóry bezcelowych, tak, że pomoc lekarska przyszła za późno i uleczenie jest niemożliwe.

Ze oskarżony zawinił, jest jasne bez omyłki prawnej. Bo choć od niego nie można żądać tej znajomości, którą lekarz aprobowany posiada, to przecież ogólnie znanym jest nawet niedoświadczonej osobie, że złamanie i wyciągnięcia leczy się w różny sposób, i że przy wyciągnięciu trzeba

Mebel
Dekoracje — Dymany
Spółka Stolarska,
Tischler-Rohstoff- & Absatzverein e. G. m. b. H.
Poznań
Terwicka 5.

Tegoroczna wyprzedaż sezonowa obuwia

pierwszorzędnej jakości rozpoczyna się 29. lipca.

Następcza ona Szanownej Publiczności nadzwyczajną sposobność zapatrzania się w wytworne i modne obuwie za tanią cenę. Zniżam bowiem ceny na obuwiu z materji, w różnych kolorach, —

tenisowym, sandałkach i obuwiu białym — skórkowym **20%**

Na obuwiu brunatnym, popielatym i beż **10—15%**

Na obuwiu czarnym, lakierkach i balowym **10%**

Kremy, pasy, prawidła, ściereczki do czyszczenia i konserwowania obuwia **30%** taniej.

Sprzedaj tylko w składzie za gotówkę — wyboru w czasie wyprzedaży nie wysyłam.

Telefon 2225. Pracownia i skład wytwornego obuwia Założ. w 1878.

M. ZABŁOCKI, Berlińska 16.

Sprzedaje Domostwo

stosowne dla kapitalisty, jest z powodu innego przedsiębiorstwa zaraz do sprzedania budynek nowy z ładnym urządzeniem, duży ogród. Reflektujący zechcą się zgłosić do bud. **Soick, Rothenburg, Obra.**

Z powodu choroby męża jest stary, dobrze zaprowadzony i z dobrą klientelą.

skład kolonialny delikatesów, nasion i sztucz. nawozów

pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania Obrot roczny 12000 marek. Wojsko, gimnazjum, sąd w miejscu.
Łaskawe zgłoszenia proszę pod **M. K. nr. 4330** do ekspedycji Kurjera Poznańskiego nadesłać.

Ekspedjentka

z branży obuwia potrzebna zaraz lub od 1-go sierpnia.
Heinrich Freitag
4257 Stary Rynek 44.

pomoenik

z branży szkła i porcelany potrzebny od zaraz na prowincję. Solszne zgłoszenia przyjmuje **4854**
Biuro Zjednoczenia Młodzieży kupieckiej w Poznaniu, św. Marcin 48.

pierwszego pomocnika

nie mniej 20 lat, tenże musi być dobrym i miłym ekspedjentem. Oferty z dołączeniem kopji świadectw, fotografii, z podaniem pensji przy wolnym stole i mieszkaniu **J. Mroczkowski w Rawiczu** handel towarów kolonialnych, delikatesów, win i cygar. Drogierja

Pianino

piękne używ. za 150.- mk. i inne prawie nowe **4381**
św. Marcin 46 II. na prawo Toruń!
Prawie nowa łamienica z 2 interesami od przeszło 20 lat istniejąca, przy ożywionej ulicy, dla podeseł, wiesz na sprzedaż za 62000 mk. komorn: 2647 mk., wpłaty do 15 tysięcy mk. Oferty pod nr. **4325** do eksped. Kurjera Poznańskiego.

Samochód

10-24 P. S. o sile 24 koni pierwszorzędna marka »DIXI.« Bardzo dobrze utrzymany, za cenę wartości na sprzedaż. Oferty pod nr. **4361** do Eksped. Kurjera Pozn.

Technik budow.

zdolny i obeznany z konstr. żelazobetonowymi znajdzie zaraz zajęcie. Zgłoszenia z dołączeniem odpisów świadectw oraz z podaniem pretensji miesięcznej przy wolnej stancji lecz bez stołowania przyjmuję **Kazm. Pelz, budowniczy, Kruświca. 4390**

Dzieln. zecerpa

na stałe zatrudnienie przyjmie zaraz **»NARODOWIEC« Herne.** Koszty podróży zwraca się 1/2 po 3. mes., 1/2 po 6 miesiącach.

Praca

Młodego pomoenika zbożowca przyjmie zaraz **Bank Rolniczy** Basieński & Górecki K.-G. **4348**
Jarocin.

Do mego nowo założonego handlu kolonialnego i restauracji, poszukuję od 1. sierpnia rb. doskonałego

pomocnika

Przy oddaniu ofert uprasza się o podanie pensji i dołącz fotografji **L. Garczyński, Wągrowiec.**

Ucznia

z dobr. wychow. i odpow. wiadomościami szkolnymi przymie zaraz **4329**
Firma **T. Otmianowski** (Ziętkiewicz — Mińkiewicz) Poznań, ulica Nowa 7/8.

Służący żonaty

z dobrymi świadectwami szuka miejsca od 1 października **Laskawe zgłoszenia przyjmuje Eksp. Kurjera Pozn. pod 4286.**

Dzierżawy.

3 pokoje i kuchnia przynal od 1. 10. do wynajęcia (Lazarz) **Parkowa 7. 4339**

2 pokoje i kuchnia z fronu od 1. sierpnia do wynajęcia. **Chwaliszewo 33. 4343**

Ostatnia nowość!

maszyna do zliczania DIERA

jest najprostszą, najlepszą i najtańszą z istniejących maszyn do zliczania **Cena 40,00 mk.** Niezbędna dla ludzi przeciętnych zliczaniem wszelkich rachunków. — ułatwia pracę, nie męczy i pracuje bez błędów pod gwarancją. Poleca i na żądanie wysyła odwrotną pocztą **Bogdan Chrzanowski, księgarnia i skład papieru, Poznań, św. Marcin 70.**

Ekspedjentka

do bielizny — pierwsza siła, somodzielna, tylko z branży, potrzebna od 1. października rb.

Ekspedjentka młodsza

do bielizny i innych artykułów. **4369**
W. I. Leitgeber, Poznań Stary Rynek nr.52.

Na obchody w rocznicę **Kraszewskiego**
poleca
Księgarnia i skład nut **M. Niemierkiewicza**
w Poznaniu przy placu Wilhelm. 3.
Brzostowski, Z wspomnień o Kraszewskim. mk. 1.00
Mazanowski prof., Józef Ignacy Kraszewski, charakterystyka literacka mk. 0.70
Nitowski, J. I. Kraszewski i jego dzieła mk. 0.40
oraz wiele innych książek, odnoszących się do życia i dzieł jego; tudzież portrety, nuty (do śpiewu i na fortepjan) i wiersze na cześć Kraszewskiego.
Na życzenie wysyłam katalog całego matejrału obchodowego.

Jan Szuman

Biuro ksiązkowości gospodarczej **POZNAŃ, ulica Wiedeńska nr. 19.**
poleca wydawnictwo swe rejestrów gospodarczych. Na składzie mniejszej 350 odmian różnych szematów gospodarczych, leśnych i fabrycznych, stosownych tak na małą jak i wielkie majątki. Zamówienia uprasza się przesyłać a prost do biura. Cenniki i regulaminy wysyła się na życzenie.

Taczki, wózki, łopatk, pilki, obrączki, foremki do piasku do zabawy dla dzieci poleca

A. Kretschmer
św. Marcin 1. Poznań (od pl. Piotra)
Specjalny skład czekolad, przedmiotów domowych i kuchennych, zabawek i galanterji.

Patentny na wynalazki we wszystkich krajach Dr. MARJAN KRYZAN

rzecznik patentowy, inżynier dyplomowany.
POZNAŃ, Rycka 33. Telefon 2650

warsztat siodlarski

i polecam się do wykonywania wszelkich prac w zakresie wchodzących.
Reparacje szorów, kuferków, damskich torebek i wszelkich rzeczy galanteryjnych.
Przerabianie kanap i materaców uskuteczniams dobrze, szybko i tanio.
Z szacunkiem **St. Kusztelski.**
4227

Feliks Jaworowicz

lekarz-dentysta
Poznań • Telefon 767
Plac Wilhelmowski 9 (Bank Włościański).

Powróciłem

Dr. med. Burow
lekarz praktyczny i na choroby dziecięce
ulica Podgórna 12 b. Telefon 1722.
Przyjmuję od 9. do 10. i od 4. — 5. 4337

Wyjechałem

Dr. Meissner.

ulica Wrocławska 13. 4304

Wyjechałam

M. Sierpińska
masaż leczniczy, gimnastyka, kosmetyka higieny. 4388
Poznań, Rycka 37.

Uniwersalne krople zdrowia

czyszczą krew, wzmacniają nerwy, usmierzają i usuwają cierpienia głowy i piersiowe, kamieni żółciowych, reumatyzmowe cierpienia żołądka, brak apetytu, zatwardzenie, ból ucha, głuchota, ból zębów itd. Nacierania na wszelkie bólesci, butelka 1.00 mk. Do nabycia:
Apteka na Chwałszewie i Czerwona Apteka przy Rynku 37. w Poznaniu.

Pięgi liszaje i krosty

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni Crem
Dr. med. W. Kozielskiego
Wysyła się w słoikach po 1.00 mk. 1.50 mk. Adres do zamówień: **Chemische Fabrik „Providentia“, Posen W. Glogauerstr. 90. 3658**
Najrzetelniej placę za 1397
używane meble
S. Kozłowski, ul. Dominikańska nr. 5.

Polecono mi sprzedać **majątek rycerski**

w Prusach Zachodnich, w okolicy zupełnie polskiej. **Obszar 2400 mg,** z których 1500 pod plugiem, 630 lasu, reszta łąki, woda i pastwisko. Ziemia we wysokiej kulturze, inwentarz żywy i martwy doskonały, gospodarstwo gorzelniane. Odstawa kolejowa towarów niespełna 1 km. od podwórza, stacja osobowa kolei żelaznej 3 km., miasto powiatowe 6 km. oddalone. Połączenia na wszystkie strony szosą i brukiem. Zaliczki 300 tysięcy marek.

Pośrednictwo agentów wykluczone **4367**
Grudziądz, (Graudenz W. Pr.), w czerwcu 1912.

Dr. Łaszewski, adwokat.

Plug motorowy

systemu »Stocka« Jeden rok używany znajdujący się w największym porządku z powodów specjalnych za cenę 12.000 mk. zaraz do sprzedania. **4362**

CENTRALA ROLNICZA

Poznań, ulica Rycka 33. — Telefon 1253.
Wskutek wydzierżawienia folwarku W. Staro-łką (Louisenhain) jest tam zaraz do sprzedania

25 krów.

Folwark ten oddalony jest o 1 1/2 km. od stacji Louisenhain. **4355**

F. Ganowicz.

Ulica Nowa 7. wysoki parter pomieszk. o 4. pięknych pokojach

z wszelkimi przyrządnościami, centralnym ogrzewaniem, elektrycznym oświetleniem wynajmie od 1. 10. 1912 **4365**

Bazar Poznański, Tow. akc.

Małżeństwo.

Inżynier, kawaler (poznaczyk) lat 30, brunet, mający posadę w Warszawie z roczną pensją 3 600 mk. oraz własnego majątku 10 000 mk. pragnąłby się ożenić ze średnio zamożną panną we wieku 20—25 lat, praktycznie wychowaną i cokolwiek muzykalną. Sprawę traktuje serjo z pełną dyskrecją. Pośrednictwo krewnych lub znajomych pożądana. Zgłoszenia możliwe z fotografją pod »Heureux avenir« i nr. 4327 przyjmuje ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poszukuje 100.000 mk.

na drugomiejscową hipotekę (stojącą jeszcze częściowo w obrębie taksy ziemstwa) na majątek ziemski w Księstwie na lat ca. 8 po 5 procent. Damno 2 tysiące mk. — Rzetelni pośrednicy nie wykluczeni. Zgłoszenia uprasza się przysyłać do Eksped. Kurjera Poznańskiego pod nr. **4368.**

Pieniędzy

na hipoteki po 4 1/2 do 5 proc. i za wekslem po 5 do 6 proc. do spłaconia w dogodnych ratach poleca **S. A. Majka** we Wrocławiu (Breslau X. — Moltkestr. 21.)

żony

Kawaler 28-letni, posiadający młyn parowy, poszukuje

żony

Panny od 20 do 25 lat, mającej 15 do 20 tysięcy majątku i znającej język niemiecki, uprasza się o łaskawe zgłoszenia z dołączeniem fotografji do eksp. Ordęwnika p. nr. **4382.** Dyskrecja rzecz honorowa.

żony

Fabrykant, kaw. 38 l. mając szuka siościelka browaru, czerstwa i ładna, pragnąłby wyśże spiesznie za mąż, za zdrowego, z dobrym charakterem cłow., choćby bez majątku. **Fides, Berlin 18. 4259**

Wdowiec

ogrodnik w średnich latach z stałym utrzym poszukuje dla braku znajomości pań na tej drodze **towarzyski życia** a dobrej matki dla 3 dzieci. Wdowy bezdzietne z małym majątkiem nie wykluczone. Zgłoszenia pod nr. **4300** do niniejszej gazety.

Bogata brazyljanka

ml. bezdzietna samodz. wdowa właścicielka browaru, czerstwa i ładna, pragnąłaby wyśże spiesznie za mąż, za zdrowego, z dobrym charakterem cłow., choćby bez majątku. **Fides, Berlin 18. 4259**

Grassmann & Kocik
ul. Wilhelmska 27. Poznań Tel. nr. 1054.
Pracownia eleganckiej garderoby
męskiej na miarę. 5878
Skład sukna.

Wina
Handel win pod złotym
Wiankiem

Górnówęgierskie
Mozelskie
Reńskie
Francuskie
Hiszpańskie
Szampańskie
Koniski, Romy, Araki

A. Pfitzner

w Poznaniu przy Starym Rynku 34. Mąd pod Tokajem własne winnice.
Sprzedaż detaliczna: Wchód z ulicy Wiankowej.

Baczność!

Obecnie jest najstosowniejsza
pora czyszczenia pościeli
co doskonale zasłania

Matzdorff & Zerkowski ulica Wroniecka 24

Skład pierza.
Odstawienie pierza do domu gratis.
TELEFON 771.

Papierosy
z fabryki
SULIMA
sa najlepsze

Jedyna generalna agentura i główny skład
S. Zychliński w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

„Specjalność”

Matrapas 3 wyborowy papieros . . . za 3 fen.
Revue w eleg. blaszanym opakowaniu za 4 fen.
Flying Fox „ „ „ za 5 fen.

W administracji pisma naszego są do nabycia:

Dr. Juliusz Trzełński:

Kwestja robotników rolnych . . . 0,10 mk.

Historja pensji Anny i Anastazji

Danysz 0,10 mk

Uwaga: Przy nadsyłaniu pieniędzy pocztą prosimy uprzejmie o podanie na odcinku przekazu dokładnego i wyraźnego adresu oraz o ścisłe zaznaczenie, na co się nadesłane pieniądze przeznacza.

„Klinker” Towarzystwo
z ogan. poręka.

w Niem. Przysieca-Deutsch Presse
poleca 3981

flisy klinkrowe w różnych deseniach
na posadzki do gorzelni, stajen, obór, kuchni,
chłodniki w nadzwyczaj trwałym gatunku,
po niskich cenach, oraz

klinkry we formacie normalnej cegły

I. i II. klasy, są tania do nabycia. Klinkry na-
dają się na astrychy do budynków, bo nie zuży-
wają się i nie kurzą.

Próby wysyła się na życzenie bezpłatnie.

Pierścienie brylantowe
łańcuchy złote
Zegarki kieszonkowe ::

zawsze we wielkim wyborze

poleca

W. Schultz w Poznaniu

Ul. Nowa 8. — w Bazarze — Tel. 1484. Założ. 1873.

Nowość!

Crem japoński „BANZAJ”

wyłączna sprzedaż na Księstwo i Prusy.

Crem Abarid Crem ogórkowy, Woda ogórkowa
Puder biały i różowy, Mydło ogór.

również wielki wybór artykułów toaletowych. Artykuły Malinowskiego,
warszawskie, które w krótkim czasie zjednały sobie dla swej dobroci ogólne uznanie
poleca hurtownie i detalicznie

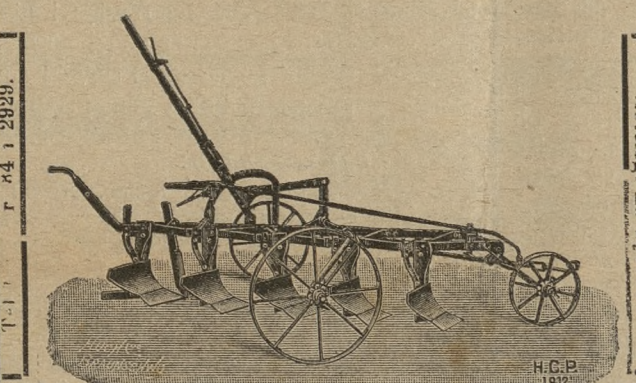
Centralna Drogierja **J. Czepczyński**

Poznań, Tel. 238. Skład detal., Składy hurt. St. Rynek 8. Połudn. 3.

H. Cegielski Tow. Akc. w Poznaniu

poleca na sezon 4218

Plugi płuciskob. „Olbrzym”



stalowe plugi trzykolne do miękkiej orki, do
plużkowania i do do zdzierania ściernisk.

Plugi dwu-, trzy- i czterokolne
ze stalwidem precyzyjnym.

W znacznym ulepszeniu tegorocznym wykonaniu.

— Ceny niższe —

APARAT

do gotowania na zapas jarzyn mięsa
i owoców jest niezbędny w każdym
postępowym gospodarstwie. Ceny
za aparat najnowszy z szcztoką i

30	60	90	stojkami
M. 25.50	46.50	72.50	z dostawą
franko do głównej stacji kolejowej			dostarcza
			3322

Firma T. Otmianowski
[B. Ziętkiewicz — S. Mińkiewicz]
Poznań—Bazar. Tel. 565.

DRYGAS Fortepiany

i harmonia
tania a rzetelnie poleca
A. DRYGAS
Poznań, Św. Marcina 64.

Bank Ziemiński

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht
w Wągrówcu (Wongrowitz)

kupuje i sprzedaje

majątki w każdej wielkości, pośredniczy w sprzedaży
i kupnie tychże, oraz 4198

parceluje

na własny lub właściciela rachunek, przeprowadza po-
życzki bankowe, zaciąga na gospodarstwa pożyczki land-
sztafowe i konwertuje listy zastawne, udziela członkom

dogodnego kredytu,

przyjmuje depozyty

i służy bezpłatnie radą we wszystkich sprawach w zakresie
banku wchodzących.

Zarząd:

Dr. Jaworowicz. M. Chmielewski. K. Nawrocki.

Restauracja - Kawiarnia

„RESURSA”

św. Marcina 68. (Dom ogrodowy)

Poleca: Znakomite piwa, prawdziwe kulmbachskie Kiesslinga, monachijskie Psckgr. i św. Tomasza, porter i t. d. — Obiady od 1.00 mk. począwszy do najwykwintniejszych — Wyśmienita kawa z własnym pieczywem. Koncert w ogrodzie co środę i sobotę — bezpłatny.

Z wysokim szacunk. — **MARJAN RAKOWSKI**, gosp. właściciel rest. Fürstenkrone. Wielka Berlińska 53.

8786

Jedyna parowa warzelnia smalcu

M. Jezierski & Co.

Poznań, ul. przy Synagodze (am Tempel) 15.

poleca rozmaite gatunki

smalcu i tłuszczu
także słoniny.

Proszę zażądać najnowszego cennika.

Kasa oszczędności

Towarzystwa akcyjnego

KWILECKI POTOCKI I SP.

POZNAŃ, plac Wilhelmski nr. 3.

przyjmuje depozyty i drobne oszczędności od 1. marki począwszy, placąc obecnie od dnia złożenia kapitału 3 1/2 % na każdorazowe żądanie 4 % za wypowiedzeniem kwartalnym 4 1/2 % za wypowiedzeniem półrocznym a pozatym według umowy.

Na fundusz

ś. p.

Dr. Romana Szymańskiego

(Liczby w nawiasach oznaczają ceny pierwotne).

Dr. Roman Szymański.

Wskazówka systematycznej agi-
tacji wyborczej. 1873. stron 63.
(50 fan.) 0.15 mk.

Dr. Roman Szymański.

O siłach moralnych w ustroju
społecznym, z powodu towarzy-
stwa ku wspieraniu moralnych
interesów ludności polskiej pod
panowaniem pruskim. 1870. stron
136 (1.70 mk.) 0.50 mk.

Ks. J. B. Delert.

Historja Kościoła św. katolic-
kiego. Wydanie 3., 2 tomy. 1872.
(12.00 mk.) 3.00 mk.

Wojciech Samarzewski.

Przewodnik dla krawców mę-
skich i damskich, czyli zbiór
celniejszych wiadomości zawo-
dowych z ilustracjami 1.75 mk

Powyższe dzieła są do nabycia w admi-
nistracji pisma naszego.

Całkowitą cenę sprzedaży przeznacza
się na fundusz ś. p. Dr. Romana
Szymańskiego.

T. Grobelski, inżynier

biuro techniczne
Berlin N. O. 55, Elbingerstr. 47.

Ważne dla piekarzy i rzeźników!

Piece piekarskie. - Maszyny oraz przybory
dla piekarzy, cuklerników i rzeźników.
Całkowite urządzenia składów. - Maszyny
dla wszystkich innych gałęzi przemysłu
po cenach jaknajniższych.

Kosztorysy na żądanie bezpłatnie i franko.

Karlsbad

Dom polski

W. Marchlewskiej

Villa „Danzer”

Ustuga polska.